Nr. 35. Lwów, dnia 31. sierpnia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“ jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24·—. półrocznie K 12·—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10·—, względnie Mk. 20·—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—.
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

ALBIN BILICZ, Prezes Tow. gorzelników galic.

Gorzelnictwo rolnicze galicyjskie wobec skutków wojny światowej.

(Gorzelnictwo źródłem zamożności kraju. — Zrujnowane, z odbudową na razie przeczekać musi. — O pogrzebaniu go niema mowy. — Czy dałoby się czem innem zastąpić? — Anormalność obecnych stosunków i jej skutki nie o wiele przetrwają wojnę. — Co naprawdę gorzelnictwu naszemu grozi? — Czy i jak korzystać z akcyi odbudowy gorzelń? — Garść liczb z produkcyi galicyjskiej. — Obecne straty producenta na wagonie spirytusu. — Anomalia na tle wojny, czy fatalna omyłka paragrafu XIV? — Może przyjdzie monopol?)

Potężny przed wojną rozwój gorzelnictwa związanego z rolnictwem na bezprzemysłowych obszarach naszego kraju, był wynikiem jego nieodzownej potrzeby, stanowiąc utylitarny system krążenia soków, użyźniających złączone z niem gospodarstwa rolne, które mu dostarczały swych plonów, ażeby za nie gorzelnia oddała znowu, oprócz owych krążących soków, w formie karmy dla bydła, zmieniającej się w mleko, przyrost mięsa i nawóz — także pewien dochód w gotówce. — To rzecz na ogół wiadoma; nie każdy wie wszelakoż, że gorzelnictwo bardziej ożywiało tętno cyrkulacyi pieniężnej, tak wewnętrznej, jak i z obfitego dopływu gotówki za eksport z zewnątrz, w Galicyi, niżeli powszechnie imponujące źródło bogactwa krajowego, jakiem jest nafciarstwo, bo kiedy wartość produktów nafciarskich wynosiła 15 do 20 milionów koron rocznie, to wartość spirytusu przekraczała niejednokrotnie 30 milionów, a co ważniejsza w tem porównaniu, że, jak statystyka stwierdza, 50% przedsiębiorstw nafciarskich spotyka zawód, równający się często majątkowej ruinie, co w bilansie ogólnym na dochód netto fatalnie wpływać musi, to przedsiębiorstwa rolne z gorzelniami racyonalnie i dbale prowadzone, podobnego ryzyka nie znały wcale, a nie dająca się ująć w ścisłe cyfry wartość wpływu gorzelni na podniesienie kultury rolnej majątków dobrze administrowanych, nie może znaleźć dostatecznej rekompensaty, nawet przy sprzedaży ziemniaków po cenie przewyższającej znacznie wartość spirytusu, jakiby z nich uzyskać było można, co zresztą tylko w stosunkach anormalnych zdarzyć się może.

Gorzelnictwo nasze tedy, w przededniu tej strasznej wojny, zapuściło było silne korzenie w glebę naszych folwarków i przy niezaprzeczalnej racyi bytu dotrzymywało kroku postępowi, a dzięki Związkowi, chroniącemu skutecznie jego produkt przed niesumienną spekulacyą i wyzyskiem — mogło spokojnie patrzeć w przyszłość. Nadszedł atoli niszczycielski huragan wojny, trwającej już trzy lata i do ruiny doprowadził rolnictwo jak i gorzelnictwo na całym prawie obszarze kraju. Rolnictwo, koniecznością dostarczenia żywności zniewolone, pełza jak może, gorzelnictwo zaś, acz także usiłowało powstać, podcinane w dalszym ciągu następstwami szalejącej w oddaleniu burzy, dalszych daremnych wysiłków na razie zaprzestać musi.

Właśnie celem niniejszego artykułu jest obrona tezy, że gorzelnictwo tylko na razie zaprzestać musi usiłowań odbudowy. wbrew pesymistycznemu zapatrywaniu różnych czynników, że wojna pogrzebała je bezpowrotnie. Takie twierdzenie może być tylko oparte na spostrzeżeniach obecnych anormalności w stosunkach gospodarczych kraju i na błędnem mniemaniu, że stosunki te nie ułożą się już nigdy do poziomu normalnego, że więc nawet po wojnie ziemniaki sprzedawać będzie można po 20 koron za q, że ewentualny nadmiar ziemniaków przerabiać będzie można fabrycznie na jakiś inny, pokupniejszy niż spirytus produkt i że za spirytus — jakby dla ironii — wyznaczać będą ministerstwa 92 hal. za litr, z przymusem oddawania go Centrali z oczywistą stratą. że o brahę dbać się nie będzie, bo stajnie puste, a bydła nabyć trudno i niebezpiecznie itd.

Przeciw tak mylnym przesłankom stawiam logiczne twierdzenie, że rolnictwo po wojnie, jeżeli się ma podnieść i — korzystając ze spodziewanego błogosławieństwa trwałego pokoju — zakwitnąć, jak na kraj rolniczy przystało, musi także podźwignąć gorzelnictwo i do wypróbowanej przed wojną wezwać je pomocy, a ani myśleć o doraźnem zastąpieniu go czem innem, czy to wprowadzeniem gospodarki bezinwentarzowej (skoro takie eksperymenta przed wojną nie znachodziły naśladowców, a pługi motorowe, poznane lepiej w czasie wojny, nikogo tak dalece nie zadowoliły, żeby marzył o zastąpieniu nimi reszty pługów konnych i wołowych), czy też budową na gruzach gorzelni innych fabryk, np. krochmalu, mączki ziemniaczanej, syropu, lub czegoś podobnego. Każda z tych fabryk byłaby bowiem tak jak gorzelnia „paszczą" pożerającą będące do zbycia ziemniaki, lepiej lub gorzej mogącą się rentować, czego dziś przewidzieć nie można, lecz, co już dziś jest pewne, to to, że hyperprodukcya takich wyrobów i idąca za tem stagnacya w handlu nimi nie dałaby długo na siebie czekać — a produktem odpadkowym żadnej z tych fabryk nie będą — bez znacznego zdrożenia kosztów fabrykacyi — gorące wywary, co już stanowczo na korzyść gorzelni przemawia.

Fabryki takie mogą powstawać tu i ówdzie, w miarę stwierdzonych warunków i zapewnionego zbytu wyrobów, lecz nigdy masowo, tak jak gorzelnie.

Tem pobieżnem zestawieniem gorzelni z innemi fabrykami przeróbki ziemniaków wkraczam mimochodem w temat troski poruszonej w cennym referacie wiceprezesa JWPana Aleksandra Dąmbskiego (Nr 25 *Rolnika*). Pozwolę sobie zastanowić się głębiej nad odnośnym ustępem i — jak z założenia niniejszego artykułu wynika — wziąść w obronę racyę bytu naszego gorzelnictwa, wobec wiejącego z tej kompetentnej mównicy pesymizmu, który dlatego mógłby zatoczyć szerokie, a dla samoobrony gorzelnictwa — wbrew intencyi czcigodnego referenta — niekorzystne kręgi. W słowach: „Z jednej strony odbudowa gorzelń przedstawia nadzwyczajne trudności, z drugiej, zmniejszenie się konsumcyi spirytusu, wskutek ogromnego wyśrubowania cen, wskazują, że wielką troską rolnika we wschodniej części kraju będzie wymyślić przeróbkę ziemniaków na jakiś inny produkt fabryczny, któryby umożliwił wielką produkcyę ziemniaków..." itd. — w słowach tych, jak mniemam, nie o teraźniejszość chodzi, bo teraz, w czasie wojny, o większej produkcyi ziemniaków, któraby poza wyżywieniem ludności i rekwizycyą wymagała specyalnych fabryk do ich przeróbki, chyba mowy być nie może, bo i tym nielicznym gorzelniom, któreby bez względu na dziki wprost stosunek cen ziemniaków do cen spirytusu chciały produkować niepomiernie wobec tego drogą brahą, byle tylko inwentarz przezimować, władze ziemniaków użyć nie pozwolą, mowa tam więc o przyszłości powojennej, kiedy ustaną rekwizycye i „zdecentralizują się" mniej pożyteczne centrale, a na ich miejsce powróci wolny handel, regulowany zdrową konkurencyą i trzymany w karbach przyzwoitości przykazaniami etyki kupieckiej. Tak, ależ wtedy „zmniejszenie się konsumcyi spirytusu, wskutek ogromnego wyśrubowania cen..." będzie tylko jednym z minionych epizodów, który nie zostawił po sobie nawet śladów na wygładzającej się powierzchni stosunków ekonomicznych i handlowych. Trwałe następstwo może mieć tylko podwyższenie podatku od wódki dotąd już na koron 3·80 za litr kontyngentu; podwyżka ta wszelakoż, razem z konieczną podwyżką ceny spirytusu surowego w gorzelni, jakiej już teraz domagać się należy, tak, żeby i gorzelnia, nie tylko odsprzedawcy, miała udział w zyskach (nie samą stratę) na tym artykule, dalej koszt rafinowania, pośrednictwa, fracht, ubytki i wszelkie nieprzewidziane koszta nie podrożą spirytusu tak, żeby zanim do konsumenta dojdzie (w sprzedaży litrowej, nie na kieliszki) miał kosztować więcej niż 8 K za 1 l, tego mogę dowieść ścisłym rachunkiem. Jeżeli się więc mówi o ogromnem wyśrubowaniu cen, to nie o 8, lecz o 20—30 K, branych obecnie za litr, a takie bezkarne robienie milionów przez niesumiennych handlarzy może mieć miejsce

---

TADEUSZ CIEŃSKI.

Z objazdu po świeżo z pod inwazyi uwolnionych ziemiach.

Otrzymawszy wreszcie po wielu staraniach potrzebne legitymacye — wyruszyłem 14. b. m. na obejrzenie okolic południowego Podola i Pokucia, uwolnionych od inwazyi rosyjskiej.

Te trudności z legitymacyami wiele nam przykrości i szkody przynoszą. Ileż więcej możnaby uratować i uporządkować, gdyby dwa, trzy tygodnie wcześniej do zniszczonych majątków można się było dostać! A przecież to pora żniw, zwózki i przygotowania pod siew ozimin!... Ale tu władze wojskowe i administracyjne nie mają dość zrozumienia, że trudności te, a przez to zwlekanie powrotu do domów, ujęcia administracyi i gospodarstwa, przynosi znaczne szkody i nam gospodarzom i krajowi i państwu — zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, gdzie o każdy kęs chleba, już zaraz po żniwach tak trudno, a z każdym miesiącem brak wzrastać będzie.

W okolicach, które objechałem lub obszedłem, t. j. od Stryja przez Kałusz, Stanisławów, Tłumacz, Horodenkę, Gwoździec, Kołomyję — część Zaleszczyckiego — wszędzie znaczne przestrzenie zupełnie nie obsiane, lub tylko w małej części.

Wsie ewakuowane przedstawiają widok okropny — zabudowania porozbierane, drzewa powycinane, ogrody podwórza chwastami porośnięte, pola nieuprawne, zwykle we wszystkich kierunkach poprzerzynane rowami, lub granatami poryte.

Widziałem, jak do takich wsi przybywali dawni mieszkańcy i gromadka, jaką jeszcze żyjąca rodzina stanowiła, rozkładała się na gruzach swego domostwa, przyczem czasem za mieszkanie i całe gniazdo służył im wóz, na którym przyjechali; ci natomiast, którzy przybyli pieszo, bez żadnego inwentarza, rozkładali w jakimś zakątku, za stojącą ścianą ognisko, ażeby wypocząć, nabrać otuchy i rozpatrzyć, co ze sobą począć.

Takim też udzielenie natychmiastowej skutecznej pomocy, to obowiązek sumienia, który w pierwszym rzędzie władze odczuć powinny.

Bo cóż ci ludzie winni, że im nakazano opuszczać wszystko, co posiadali na tej ziemi, ażeby narazić się na tułaczkę, nędzę, a dziś grozę śmierci głodowej?

W tych okolicach nikt ich nie wesprze, tam zniszczony również dwór, ksiądz, nauczyciel, jednem słowem: pustka i nędza...

Takich okolic wiele w przejeździe moim widziałem, takie obrazy od Kałusza do Stanisławowa, od Tyśmienicy, Tłumacza po Niezwiska.

tylko w czasie wojny, hen w cieniu, za Centralą!, czego przecież na czas po wojnie w rachubę brać nie potrzeba.

Zresztą, nawet obecnie, przy bajecznych cenach spirytusu, nie skutkiem tego konsumcya się zmniejszyła, lecz skutkiem braku tej wódki w handlu. Widzimy tu ścisłą analogię z wysokiemi cenami i brakiem tytoniu w trafikach; wszak tytoń „wytrzymuje" każdą podwyżkę ceny, przewyższającej towar na wagę złota w handlu pokątnym. — Wreszcie nie na samą konsumcyę spirytusu liczyć musimy, bowiem po wojnie ewentualnie zmniejszoną konsumcyę wyrówna snadnie zwiększone zapotrzebowanie spirytusu do celów technicznych i innych, co jest zjawiskiem towarzyszącem stale intenzywnemu wzrostowi, a więc i odbudowie kultury. — Niebezpieczeństwo, by się rychło powtórzył rok 1910/11, w którym niesłychany urodzaj ziemniaków spowodował niebywałą przedtem produkcyę spirytusu i stąd wynikłe niekorzystne warunki eksportu — jest mało prawdopodobne. Zapasy są wyczerpane, na ich uzupełnienie potrzeba lat dłuższych — pokup ogromny jest zapewniony.

O to więc, żeby się gorzelniom rolniczym miał usunąć grunt z pod nóg, obawiać się nie ma powodu, jeżeli się nie przeoczy jednego prawdziwie groźnego niebezpieczeństwa, jakiem może być w skutkach właśnie ta nasza obawa o racyę bytu gorzelń rolniczych po wojnie, i za tem idąca dezercya z szeregów austryackich producentów spirytusu, ażeby ustąpić miejsca innym, mniej „przewidującym", na rynkach zbytu. Obecna tendencya rolnictwa galicyjskiego, by się przerzucić do jakiejś innej, fabrycznej przeróbki ziemniaków, w zadziwiający sposób pokrywa się z sensem pobożnych życzeń zachłannego kapitału gorzelń przemysłowych, w zachodnich i południowych krajach monarchii... Kontyngent galicyjski, do rozdziału między siebie, bardzo im się uśmiecha. Tam się nie obawiają zmniejszenia się konsumcyi, tylko nas tem, z powagą profesorów ekonomii społecznej, w dobrze zrozumianym interesie własnym — straszą. O tem zapominać nie należy.

Gorzelnictwo rolnicze w ekonomii naszego kraju jest objektem nader niezbędnym, ażeby zniszczone pożogą światową nie miało być odbudowane, co uznała również ankieta odbyta w Krakowie d. 18. maja b. r. Wszelkie trudności odbudowy — o ile się same po ukończeniu wojny nie usuną — pokonać będą musieli panowie właściciele bądź to o własnych siłach, bądź też przy pomocy Centrali, przyczem jedynie do zalecenia jest przyjęcie zasady, że „poszkodowani mają się odbudowywać sami, przy pomocy i pod nadzorem Centrali", a nie żeby odbudowywała Centrala, oddająca znowu to zadanie jakimś firmom, które, jako niekontrolujące bezpośrednio z właścicielem, zbędą go za drogie pieniądze tandetą najgorszej jakości.

Jest do przewidzenia, że o wiele lepiej wyjdzie ten, kto z odbudową nawet o rok się spóźni, jeżeli potem już o własnych siłach, choćby za sprzedany „na pniu" spirytus, tj. za zaliczkę w Związku, gorzelnię wybuduje. Najmniej zdaje się liczyć można na doczekanie się wynagrodzenia szkód wojennych, lecz i tu ewentualnie lepiej byłoby przyjąć w gotówce, niż w świadczeniach Centrali; natomiast najlepszą formą pomocy rządowej jest bezprocentowa, długoterminowa pożyczka inwestycyjna, jaką przy interwencyi Związku uzyskać można w Wojennym Zakładzie kredytowym. O nią starać się warto, jeżeli tylko termin zaciągnięcia takich pożyczek, upływający z końcem b. r., prolongowany zostanie.

(Dok. nast.).

JERZY TURNAU.

Znaczenie i wartość ugoru w obecnych warunkach.

Wartość ugoru nauczono się cenić od czasu, gdy badania prof. Wolny'ego wykazały większą wilgotność

Ludzie nie wiedząc i nie znając, co zastaną, znajdą, wracają, byle prędzej wydostać się z nieznośnych warunków, w jakich przebywają ewakuowani, byle prędzej zobaczyć dom.

Sądzą, że będą w stanie pracą, zaparciem, oszczędnością i przy pomocy przetrwać i odbudować; ale to w tych warunkach nie pójdzie, bo i lasy, drzewo, jakie gdzie było, wyniszczono, zabrano, a słotna jesień i mroźna zima tuż za nimi postępuje. Otóż kto obowiązany i może, niech pomoc obmyśli i da tym, kto wie, czy nie najnieszczęśliwszym z tej wojny.

Co do większej własności, to z nielicznymi wyjątkami przedstawia ona ruinę zupełną. Jedne folwarki i dwory w gruzach, inne tak zniszczone, że także i te doprowadzić do stanu produktywnego, dającego dochody, wymagać będzie znacznych wkładów i wielu lat wytężającej pracy.

Zwiedziłem wiele gospodarstw — dawniej w wysokiej kulturze — dziś dwory i folwarki spalone — lub rozebrane tak, że trzeba się dziwić, jak tego dokonać można było, żeby bez pożaru, z licznych zabudowań nic a nic więcej nie pozostało, jak mury, często rozwalone i dachówka potłuczona.

Tak przedstawia się np. dawniej tak wspaniale zabudowany folwark w Horodence — tak po spaleniu przed kilku laty wybudowany folwark Drohiczanka w zaleszczyckim, tak Torskie, tak Gwoździec, tak Targowica i wiele, wiele innych.

Te mniej zniszczone, to takie, gdzie pozostało kilka budynków z dachami, ale zwykle wewnątrz wszystko wydarte — belki, stropy powycinane.

Inwentarzy żywych prawie zupełnie nie ma — czasem tylko kilka sztuk bydła; inwentarzy martwych, tj. narzędzi, maszyn, również nigdzie nie pozostawiono.

Obsiewy tylko wyjątkowo, w małej części zrobiono — a gdzie Sojuz ros. gospodarzył — trochę, licho pozasiewał, zwykle najwięcej mieszanki — późno posadzonych ziemniaków, ale i tego wojskowość nie zostawia właścicielom majątku, lecz zabiera na swój użytek jako *Kriegsbeute!*

Pomocnicy i służba zwykle albo pełnią powinność wojskową, albo, uchodząc przed inwazyą nieprzyjacielską, znaleźli inny sposób zarobkowania — robotnika dostać nie można — więc i stąd każdy, kto będzie się brał do zagospodarowania, wielkie będzie miał trudności.

Celem naszym musi być, za każdą cenę zachować ziemię ojczystą, oddać ją następnie dobrze zagospodarowaną naszym dzieciom. W stosunkach, w jakich mamy się brać do tego przedsięwzięcia, nie przedstawia się to tak łatwo, ale to nas zrażać nie może, rąk nie opuśćmy, lecz przeciwnie te trudności muszą wzmocnić naszą energię, i postanowienie wytrwania aż do osiągnięcia zamierzonego celu.

roli uprawianej, w porównaniu do roli pokrytej roślinami, oraz gdy później baktyerologowie wykazali, że w należycie uprawianym ugorze mnożą się w znacznym stopniu drobnoustroje bogacące ziemię w azot tak, iż w sprzyjających warunkach powstaje wcale obfite samonawożenie azotem, podczas gdy należytą uprawą przewietrzana ziemia, nasyca się kwasem węglowym, przyspiesza wietrzenie mineralnych części i rozkład szczątków roślinnych, a ogólna sprawność roli i znakomicie gruzełkowate jej ukształtowanie, przy dobrem ustosunkowaniu wilgoci, ułatwia następnie posianym roślinom silne zakorzenienie się i korzystanie skutkiem tego w lepszy i wydatniejszy sposób z zawartych w ziemi składników pożywnych, które często są w niej nawet w nadmiarze, lecz stają się bezczynne przez niekorzystne warunki struktury, wilgotności i niedostatecznego rozkorzenienia się roślin.

Szczególnie korzystne działanie ugoru zauważono oddawna w glebach zwięzłych, z natury zasobnych lecz bardzo suchych, jak w ogóle w suchym klimacie. Tam bowiem utrzymanie wilgoci przez ugorową uprawę stwarzało właśnie powyższe korzystne warunki. Tem też tłómaczy się, że w takich suchych ziemiach i suchym klimacie niejednokrotnie uzyskiwano lepsze plony po czarnym ugorze, aniżeli po przedplonie roślin przyoranych nawet na zielony nawóz, bo w suchym klimacie rośliny te niedostatecznie się rozwinęły, a bądź co bądź wyciągnęły z ziemi i wyparowały liśćmi znaczny zasób wilgoci.

Przed kilkunastu laty pojawiła się w Niemczech obszerna broszura Droopa o ugorze. (G. Droop, *Die Brache*). W dziele swojem, źródłowo i logicznie opracowanem, wykazywał autor wszystkie korzyści ugoru i starał się udowodnić, że strata jednorocznego zbioru jest należycie wynagrodzona wyższymi plonami następujących po ugorze ziemiopłodów, (i to nie tylko w pierwszym, lecz i w następnych latach), że zatem ugorowanie przy starannej i umiejętnej uprawie ugoru, nawet w najbardziej kulturalnych i intenzywnych gospodarstwach jest wskazane.

W ówczesnych warunkach, przy tańszych kosztach uprawy i zbioru i w stosunku do tychże dość korzystnych cenach zbóż i paszy, twierdzenia Droopa może ze stanowiska ekonomiki gospodarczej, nie wszędzie mogły znaleźć uzasadnienie. To też korzyści ugoru, wzbogacenie ugorowanej ziemi w azot, należało oceniać ze stanowiska ściśle rachunkowego, zwłaszcza z tego względu, iż intenzywna uprawa okopowizn, a mianowicie buraków cukrowych, przy starannem pielęgnowaniu i motykowaniu także i zbóż, częściowo zastępywały odchwaszczenie roli, tak znakomicie przez ugorową uprawę osiągane. — Należało po prostu porównać wartość przyrostu azotu w ugorowanej glebie (Droop i inni badacze nawet odnośne *quantum* dość dokładnie określali), oraz wartość stwierdzonej doświadczeniami nadwyżki następnych plonów z ubytkiem dochodu jednorocznego zbioru i z tego obliczyć, co lepiej się opłaci, czy ugorować, czy też zasilając intenzywniej nawozami azotowymi, obejść się bez ugoru. Rachunek w ówczesnych stosunkach nie zawsze wypadał na korzyść ugoru, zwłaszcza w pobliżu miejsc zbytu, w pobliżu stacyi kolejowych i przy korzystnych warunkach komunikacyjnych, które oczywiście wartość plonów jeszcze zwiększały. Niekorzystne też było ugorowanie w glebach lżejszych, gdzie szybka podorywka ściernisk jest łatwiejsza i uprawa wogóle tańsza, a ugorowanie nie przynosiło należytych korzyści w mokrym klimacie, skutkiem łatwiejszego wyługowania takich lekkich gleb z zasobów azotu i potasu, w suchym zaś, przez niekorzystne spalanie próchnicy i pewnego rodzaju sterylizacyę, zniweczenie wegetacyi drobnoustrojów, jeżeli taką lekką ziemię przy ugorowej uprawie zanadto się przewietrzało i na działanie palących promieni słonecznych wystawiało.

Dzisiaj stosunki zupełnie są odmienne, tak co do cen produktów, jak i cen środków wytwórczych, t. j. kosztów uprawy, nawożenia, robocizny i t. d. — To też nie od rzeczy będzie zastanowić się obecnie nad korzyś-

---

Jakie drogi i środki muszą nam to zamierzenie zapewnić — musimy między sobą przezornie rozpatrzyć i postanowić. My ziemianie, gospodarze, musimy uważać się za rodzinę, za jedno wielkie zrzeszenie, wzajemnie sobie pomagać, wspierać się. Instytucye do tego powołane, jak Towarzystwo gospodarskie z swoimi Oddziałami — Kółka rolnicze, wszystkie związki i kooperatywy, muszą współdziałać, kierować, pomagać.

Władze rządowe, a dziś trzeba powiedzieć wojskowe, muszą zrozumieć, że tu nie tylko chodzi o wypełnienie obowiązku wobec ziemian zniszczonych wojną, ale także o zapewnienie, że kraj od bankructwa a ludność od głodu uratować można, popierając jak najskuteczniej zagospodarowanie obszarów olbrzymich odłogiem leżących.

Z naszej strony musimy to żądanie sformułować i przedstawić.

W pierwszym rzędzie dostarczenie pługa i brony, nasienia, żeby o ile można zasiać jak najwięcej oziminy. Na to już nie wiele czasu zostaje — gdyż na Podolu i Pokuciu tylko wczesna siejba może dać dobry plon, a tembardziej ziarno rzucone w jednorazową orkę i bez nawozu.

Dalej jak najwięcej zorać na zimę — gdyż także na Podolu owies, jęczmień tylko w ziębli udać się może.

Ażeby ludność z głodu nie wymarła — przy tak nieznacznym obsiewie, jaki w tym roku widzi się na Podolu i Pokuciu, a przytem przy bardzo lichym urodzaju żyta, owsa, jęczmienia, później kukurudzy — małej ilości wysadzonych ziemniaków — musi być starannie wszystko zebrane i przechowane, a z tego nic a nic nie powinno być rekwirowane i wywożone.

Paszy wielki brak.

Stan bydła u włościan nie byłby zły, ale także wykupywanie na rzeź powinno być wstrzymane, a pasze, siana, koniczyny, słoma nie rekwirowane.

Koni stan gorszy i u włościan, gdyż Rosyanie, cofając się, wiele zabrali.

Do tego krótkiego przedstawienia dodać mi jeszcze wypada, że tam, gdzie widziałem uratowane w części lub całości domy, gospodarstwa, pamiątki po dworach, to prawdziwa zasługa dzielnych niewiast, które mimo grozy wojny, przykrości, napadów i rabunków, wytrwały na miejscu między swoimi

I nie tylko to, że udało się uratować, ocalić gniazdo rodzinne, ale zwykle osiągnęły i to, że wspólnie z duszpasterzami uchroniły ludność miejscową od wpływów demoralizujących, jakie stosunki wojenne sprowadzają, i nie będzie tam powodu do żalu i rozgoryczenia, że ludzie swoi często nie lepiej zachowywali się wobec dobra nieobecnych, jak wróg lub bandy rozbójnicze...

ciami, jakie by nam w teraźniejszych warunkach mogło dać ugorowanie.

* * *

Aby w obecnych warunkach osiągnąć normalną rentę z ziemi, trzeba uzyskać około 10 q zboża z morga, biorąc w rachubę oczywiście teraźniejsze ceny. — Uzasadniamy to następującym rachunkiem, który oczywiście jest tylko obliczeniem przybliżonem [1]).

Wszystkie cyfry odnoszą się do 1 morga austr.

Pokład i orka	60 K
bronowanie (po pokładzie i po orce)	15 „
nasienie (należycie przygotowane)	60 „
nawozy sztuczne	30 „
zasiew	15 „
starania posiewne, spuszczanie wody, plewienie, itp.	10 „
żniwo, wiązanie, suszenie	50 „
zwózka, składanie do stodół	30 „
młocka, składanie do spichlerza	20 „
odstawa, załadowanie	10 „
ogólne koszta administracyjne: (t. j. zarząd, rachunkowość, dozór, asekuracya, rzemieślnicy, amortyzacye budynków i narzędzi i t. d.)	30 „
renta z ziemi (4% od 2.000 K) [1])	80 „
razem	410 K

aby pokryć te koszta, trzeba przy obecnych cenach zboża zebrać z morga conajmniej 10 q. Dochodu ze słomy nie liczę, albowiem nie jestto produkt. któryby można w dowolnej ilości sprzedawać, i można przyjąć, że przy średnim plonie mamy jedynie tyle słomy, ile dla inwentarza koniecznie potrzebujemy, a dopiero przy bardzo wysokich plonach, pozostaje nadwyżka do sprzedaży, która jednak wymaga zwrotu w obfitszem stosowaniu nawozów pomocniczych (zielonych i mineralnych), czego w powyższem obliczeniu nie uwzględniłem; nie wstawiłem też za to w rozchód kosztów nawożenia organicznego (nawozem stajennym), powstającego ze słomy podścielanej i spasanej inwentarzem, a które to koszta, w razie obliczania zysku ze słomy, musielibyśmy rozłożyć procentowo na poszczególne plony w zmianowaniu. To całe obliczenie wolałem opuścić, kompensując je wartością słomy, aby nie wprowadzać cyfr całkiem niepewnych i wątpliwych.

Jeżeli więc najmniejszy plon zboża, wymagany do koniecznego dochodu z ziemi jest 10 q z morga, to z tego wynika, że tylko wówczas racyonalny będzie zasiew tego zboża, jeżeli takiego plonu spodziewać się możemy, a w ten sposób zmuszeni jesteśmy środki produkcyi ustosunkować, aby powyższy plon spowodować.

Gdy pole niedawno było nawożone obornikiem, gdy rola niezaperzona, a przedplon odpowiedni (okopowe, strączkowe, koniczyna), możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem liczyć na to, że plon opłaci koszta.

Jeżeli jednak, jak to w obecnych warunkach często się zdarza, pole już „niepamięta“ obornika, a od dwóch lat kłos po kłosie następował (np. żyto po pszenicy, lub owies po życie), perz i oset zagnieździły się na dobre — jeżeli ponadto pól takich jest dużo, tak, iż niepodobna ich w całości zasilić obornikiem i obsadzić okopowemi, wówczas, zamiast jeszcze raz ryzykować lichy owies lub jeszcze słabsze żyto, bez żadnej wątpliwości korzystniej będzie ugorować — i to w ciężkiej ziemi ugorem czarnym, pokładanym jeszcze w jesieni i z wiosną, często przeorywanym a przepasanym bydłem chyba tylko przez krótki okres i tylko na suchym czasie — w lekkiej zaś, wykorzystując ugor częściowo w jesieni już i na wiosnę przez spasanie perzu i chwastu bydłem [1]), co nawet w obecnych czasach, przy wysokich cenach produktów zwierzęcych, względnie przy wysokich opłatach, jakie chłopi „za pasienie“ są skłonni płacić, może częściowo utratę jednorocznego zbioru wynagrodzić.

Jakież bowiem koszta obciążają ugor? Oto następujące:

uprawa mechaniczna ugoru	80 K
ogólne koszta administracyjne	30 „
renta z ziemi	80 „
razem	190 K

Powyższy rachunek nie jest ścisły, albowiem w ugorze pracują konie przeważnie w czasie wolnym od innych robót — czyli niemal darmo — a gdy ponadto pole ugorowe odciąża całe gospodarstwo, (bo odpada z tego pola żniwo, zwózka, asekuracya i t. d.), przeto w rzeczywistości powyższe koszta są zbyt wysokie. — Mimo to można przyjąć za pewnik, że koszt 190 K na morgu, równający się wartości niespełna 5 q zboża, sowicie będzie wynagrodzony zwyżką plonu w następnych latach, przez wzbogacanie roli w azot, przez zniszczenie perzu i chwastów, (z jednej miski razem ze zbożami wyjadających nawozy i wilgoć gleby), a ponadto pozostaje, zwłaszcza w lżejszych i suchszych glebach nie do pogardzenia zysk z czasowego spasania ugorowej zieleni bydłem. Kto raz widział [1]) rolę, która

---

[1]) Jako podstawę do obliczeń przyjmuję, że obsługa pary koni kosztuje dziennie 1 K 50 h (fornal rocznie 800 K, po potrąceniu dni świątecznych i nieroboczych kosztuje około 3 K dziennie — więc na parę koni 1 K 50 h) — utrzymanie i okucie 1 konia wraz z amortyzacyą i oprocentowaniem kapitału włożonego (2.500 K) po odliczeniu dni nieroboczych liczę 5 K dziennie, robotnika w czasie żniw 4 K dziennie, w czasie młócki 3 K dziennie. Nawozy sztuczne liczę na morg:

150 kg	tomasyny	15 K
50 „	soli potasowej	6 „
25 „	siarczanu	9 „
	razem	30 K

Całe poniższe obliczenie odnosi się do warunków przeciętnych, gleby średnio-zwięzłej. Taniej wypadnie uprawa w glebie lekkiej, która się też może zadowolnić nieco mniejszym plonem dla pokrycia kosztów produkcyi. (*Przyp. aut.*).

[1]) Niektórzy rolnicy nie rozumieją wstawiania »renty z ziemi« w »*debet*« kosztów produkcyi, tłómacząc, że czysty zysk pochodzi z pozostałości dochodu, po potrąceniu zwykłych środków produkcyjnych. Pogląd ten jest niesłuszny, bo »czystym zyskiem« w gospodarstwie rolnem jest dopiero nadwyżka ponad rentę z ziemi. Nikt bowiem dla miłego »*beatus qui procul negotiis*«, dla cennego stanowiska społecznego, czy też dla zdrowego powietrza i łatwości aprowizacyi, nie będzie się w normalnych czasach męczył na roli, by nie mieć z niej przynajmniej takiego dochodu, jaki dają listy zastawne. Ziemia więc musi dać normalny %, bo zamieniona na pieniądze dawałaby go bez żadnej pracy — czyli, że za pracę ziemianina należy mu się zysk jeszcze ponad ten procent, czyli ponad obowiązkową rentę ziemi. To też niektórzy nawet jeszcze zapłatą za pracę właściciela obciążają koszta produkcyi, czego w powyższym rachunku nie uwzględniłem, aby go nie uważano za sztucznie »naciągany« (*Przyp. autora*).

[1]) W ziemi piaszczystej i glinkowato-piaszczystej, gdzie niema obawy zniszczenia struktury roli przez zbytnie ugniatanie, zdeptanie roli zaperzonej i częste spasanie odrastających pędów jest poniekąd środkiem tępienia perzu. (*Przyp. autora*).

[1]) Mimo, że u nas jeszcze tak dużo bywało odłogów, jednak nie często można było widzieć należycie uprawiany ugor. Uprawa ta po-

leżała ugorem i odpowiednio uprawiana była, a jest rolnikiem, ten nabierze przekonania, jak rzeczywiście ziemia ugorową uprawą „dobrzeje“. — Rola taka jest lekko pokryta zielonawym meszkiem, pod stopą jest elastyczna, a przecież niezbyt puszysta, perzu w niej niema, przy orce siewnej na ciemną barwę, przyjemny dla znawcy zapach, kruszy się za pługiem prześlicznie, i nawet podczas posuchy jest wilgotna, — a wogóle budzi nadzieję, że ziarno w nią rzucone, da dobry plon. — Istotnie, gleby, które z natury nie są całkiem jałowe (jak np. szczere piaski i szczere jasne gliny), pod wpływem ugoru nabierają nowej siły tak, iż nawet bez dodatku nawozu stajennego i sztucznego są w stanie wydać średni plon, gleby zaś ciężkie, próchniczne (czarnoziemy i napływowe rędziny) należycie ugorowo uprawiane, dają bez zasilania nawozami nawet plon bardzo dobry. Następuje bowiem odrodzenie układu międzycząsteczkowego, dozwalające na działanie kwasu węglowego i należyty rozkład wilgoci, a ta uwalnia składniki pożywne, które przedtem w stanie nierozpuszczalnym drzemały, a azotobakter bogaci ziemię w azot. Dlatego też John Prout w Anglii, i wynalazca nitraginy i alinitu Caron w Ellenbachu przez tyle lat mogli bez obornika i bez nawozów zielonych w ciężkiej próchnicznej glebie z korzyścią gospodarować, dzięki dobrej, mechanicznej uprawie, a wysokie plony osiągane w Ellenbach z pewnością tejże, a w mniejszym chyba tylko stopniu niesprawdzonej dotąd wartości „nitraginy“ przypisać należy.

Zasypywani przed wojną coraz to tańszemi ofertami na nawozy sztuczne, mogąc nawozić obficie obornikiem i zielonymi nawozami, łakomi na intensywną produkcyę ziemniaków do gorzelni, czy też buraków cukrowych, które przy ówczesnych cenach zbóż o wiele lepsze od nich dawały zyski, produkowaliśmy gorączkowo, sypiąc nawozy i gnojąc coraz mocniej, a mechaniczna uprawa, zwłaszcza odradzanie naszych pól umiejętnie uprawianym czarnym ugorem, zeszły na plan drugi. — Dziś wojna i stosunki wojenne zmuszają znów w tych starodawnych, a zasadniczych środkach zwiększenia wydajności gleby, szukać pomocy. I teraz, a prawdopodobnie przez szereg lat po wojnie, cerealia będą głównym plonem naszych pól, bo zniszczone środki transportowe wodne nie tak szybko dadzą się odbudować i nie tak szybko Ameryka uzupełni wyniszczone i wyczerpane zapasy starego kontynentu; a chleba więcej domagać się będą ludzie, niż cukru i spirytusu. Przy zwiększonej uprawie zbóż na niekorzyść okopowizn peryodyczne ugorowanie stanie się konieczne, tak jak i teraz jest nieodzownym warunkiem nietylko opłacalnego gospodarstwa, lecz przedewszystkiem środkiem zapobiegawczym wyniszczenia zasobów gleby rabunkową wojenną gospodarką.

* * *

Przejdźmy teraz do krótkiego omówienia, kiedy i jak trzeba ugorować.

W obecnych warunkach potrzeba ugoru sama się narzuca. Na ile nam wystarcza obornika do maja, tyle pola przeznaczamy pod okopowe. Co niezgnojone, a chude i w dodatku zaperzone, zostaje ugorem. Korzystniej by jednak było, abyśmy sobie bodaj w przybliżeniu już naprzód obliczyli, ile zdążymy uprawić pod okopowe, a ile będzie ugorować, gdyż inna jest uprawa, gdy przygotowujemy pod wiosenny obsiew, a inna, gdy mamy obsiać aż następnej jesieni, uprawiając ugorowo.

W ziemiach bardzo zwięzłych i bogatych w próchnicę, możemy ugór (zawsze z zastrzeżeniem, że naprawdę będziemy ugór *„lege artis“* uprawiać) przeznaczyć pod pszenicę, a także pod jęczmień zimowy (który zasiany w ugorze daje doskonałe wyniki). Jak to już wyżej zaznaczono, można w takich ziemiach i bez nawozów pomocniczych mieć niezły plon zboża; jeżeli jednak możemy podsypać (w takich ziemiach na ugorze przedewszystkiem potrzeba kwasu fosforowego, w mniejszym stopniu, chociaż nie bez korzyści, możemy dać potas, a najłatwiej obejść się można bez azotu), to w ugorze spodziewać się możemy plonu, który sowicie odpłaci stracony ugorowaniem zbiór. Przedewszystkiem jednak nawozy sztuczne, jakie w teraźniejszych czasach zdobędziemy, musimy przeznaczyć na inne, nie ugorowe pola, a na ugór dawać dopiero to, co nam od innych pól pozostanie. Jeżeli w pszenicę, względnie jęczmień zimowy wsiejemy koniczynę lub koniczynę z trawami, mamy w roku następnym. względnie przez kilka lat obfitą paszę, a po niej znowu dobrą oziminę, po niej owies, i w ten sposób ugorując 1 rok, przedłużamy płodozmian bez nawożenia obornikiem przez lat kilka. Pamiętać trzeba, by w ugorze nie siać ani zbyt wcześnie, ani zbyt gęsto, bo warunki wegetacyjne są tam tak korzystne, że łatwo o wybujanie i zepsucie plonu.

W ziemiach lżejszych, mniej zasobnych z natury, konieczne będzie podsypanie nawozów pomocniczych pod zboże (żyto) zasiane na ugorze, a dawka nawozów musi być silniejsza, jeżeli w to żyto wsiejemy koniczynę.

W całkiem lekkich piaskach ugorować trzeba tylko do maja, czyszcząc rolę z perzu i przonaku, który przez bronowanie i przeorywanie do kiełkowania doprowadzać i następnie niszczyć można. W połowie, a najpóźniej w końcu maja trzeba piasek zasiać łubinem, przyorując go w końcu sierpnia pod żyto.

Innym sposobem ugorowania, chociaż niesłusznie tak nazwanym, jest pozostawienie roli przez lat kilka na zbiór traw lub na pastwisko dla bydła, zasiewając w zboże odpowiednie trawy. Tu przedewszystkiem trzeba pamiętać o zasileniu roli potasem, chociaż w następnych latach i bez dodatku azotu (siarczanu amonu lub gnojówki) porost traw będzie bardzo słaby. Chcąc później przejść do uprawy zboża, trzeba podorać po pierwszym pokosie, w czerwcu, talerzówką pokrajać, bronować, przeorać drugi raz w lipcu, wreszcie orkę siewną dać we wrześniu, czyszcząc przedtem rolę bronowaniem i gruberowaniem. Gnijąca darń dostarcza roli dużo azotu i próchnicy i przy zasilaniu nawozami pomocniczymi (doskonale działa tu dodatek wapna na rozkład darni) mamy pole „odrodzone“ na kilka lat. To też kilkoletnie koniczyny z trawami są, zwłaszcza na obecne czasy, bardzo polecenia godnem „odciążeniem“ innych pól, ułatwiającem ich uprawę, nawożenie i zbiór.

Wspomnieć jeszcze trzeba o ugorze, że go tak nazwiemy „naturalnym“.

Powstaje on wówczas, gdy z braku sił pociągowych i nawozu jakieś pole, czy nawet kilka pól pozostaje od-

---

lega przedewszystkiem na podoraniu przed zimą; z wiosną idzie gruber i brona. W maju głębsza podorywka, brona, później z końcem czerwca w ziemiach mniej zwięzłych jeszcze raz gruber i brona, w zwięzłych jeszcze jedna przeorywka — poczem kilka razy brona — wreszcie w połowie sierpnia orka siewna — gruberowana jeszcze przed siewem w połowie września. U nas przeważnie ugor był hodowlą chwastów. *(Przyp. autora).*

łogiem przez rok lub dłużej bez jakiejkolwiek uprawy, przyczem wypasa się rosnące trawy i chwasty bydłem.

W czasach normalnych uważało się stan taki za zupełnie wadliwy. Paszy bowiem na takiem polu za mało, by się na nim zwierzęta nakarmić mogły, a nieobsiana nieuprawiana rola dziczeje i zachwaszcza się.

Czy obecnie w pewnych wypadkach nie można jednak gospodarza, takie odłogi zostawiającego, rozgrzeszyć? Czy nawet nie można czasem przyznać, że w danych warunkach nic lepszego uczynić nie mógł, jak odłogi takie już to swoim inwentarzem wypasać, już też wynajmować chłopom na pastwisko, przyczem nie trudno uzyskać „czysty“ dochód 50—70 K z morga? — Sądzę, że tak.

Wypadki te zachodzą w obecnych czasach, niestety, często. Od trzech lat właściwie partaczymy, łatamy. Wreszcie niema do czego łaty przyłatać. Wreszcie dochodzi się do pól, które od wielu lat nawozu nie miały, a tegoroczne rzadkie i nizkie zboże pozwoliło mniej czułym na posuchę chwastom, szczególnie zaś perzowi doskonale się zakorzenić, a na ścierni gęsto ściele się krwawnik, chętnie przez bydło zjadane ziele. Aby takie pole do kultury i opłacalnej wydajności doprowadzić, potrzeba nietylko nawozu, lecz przedewszystkiem zużycia znacznej siły roboczej. Gospodarstwa większe, mające pługi motorowe, są pod tym względem w korzystniejszem położeniu; lecz mniejsze, z polami krótkiemi, poprzerzynanemi, nie mogące używać pługa motorowego, musiałyby obecnie dokupić kilka par koni, by takie zmizerowane i zachwaszczone pole uprawić i wyczyścić, i na to wydać po 3.000 K na konia, którego w zimie wypadłoby morzyć głodem, bo w tym roku ni siana, ni owsa.

O wiele więc będzie rozumniej wziąść się do uprawy silniejszych, czyściejszych pól, które za pracę zapłacą, a o zachwaszczonych i chudych polach na razie zapomnieć. Przy obecnym niebywałym braku paszy spacer bydła po takich polach będzie bądź co bądź paszą bytową, a z wiosną, jeżeli się tam zazieleni, co w naszym przekropnym klimacie często ma miejsce, to wypędzając bydło na tę „tłokę“, przednowek aż do nowej koniczyny (czy ją będziemy mieli?) przebiedujemy. W tym więc wypadku to „złe konieczne“ będzie uzasadnione — poświęcając część, ułatwimy bytowanie całości.

Takie zdeptane pole, jeżeli to ziemia cięższa, prawdopodobnie aż z wiosną 1919 będzie mogło być obsiane, w lżejszej ziemi, rozpocząwszy uprawę w czerwcu 1918, jeszcze oziminą na sztucznych nawozach będziemy mogli zasiać. Perz w znacznej części pod racicami bydląt zginie, co do innych chwastów (gorczyca, oset, tasznik itp.) musimy starannie pamiętać, by je skaszać w kwiecie i nigdy nie dopuścić, by ich nasienie rozsiało się na roli.

Prof. dr. STANISŁAW FIBICH.

Cholera drobiu.

(Cholera gallinarum).

Cholera drobiu, obok dyfteryi i pomoru najczęstsza araza ptactwa domowego, jest chorobą ostrą, zakaźną, zazwyczaj epizootycznie się szerzącą.

Cechuje się objawami ogólnego zakażenia ustroju i zazwyczaj obfitą biegunką.

Przyczyną choroby jest *Baccilus avisepticus* z grupy bakteryi krwawej posocznicy. Zaraza ta, opisywana przez lekarzy weterynaryi już z końcem XVIII. stulecia, powoduje zwłaszcza wśród szlachetniejszego drobiu znaczne straty; w niektórych okolicach pada czasami jej ofiarą przeważna ilość ptactwa domowego.

Krew chorych sztuk i świeże czyste kultury wywołują, szczepione skórnie i podskórnie nawet w małych ilościach, cholerę u drobiu. Przeniesienie choroby zazwyczaj się udaje, gdy końcem igły, zanurzonej we krwi zakażonej, powierzchownie podrażnimy lub nakłujemy w dowolnem miejscu skórę lub rogówkę. Tym sposobem, jakoteż podskórnem lub śródmięśniowem wstrzykiwaniem zarazka, można wywoływać łatwo chorobę u rozmaitych gatunków drobiu (kur, indyków, gęsi, kaczek, gołębi, bażantów), ptaków zbytkownych, zwłaszcza pawii, papug, kanarków, i wolno żyjących, np. wróbli, kruków, srok.

Wymienione ptaki zapadają zwykle także na cholerę po wkropleniu kultury do spojówki, błony śluzowej nosa lub krtani, jakoteż w powierzchowne rany grzebienia, dzwonków i odnóży, natomiast o wiele rzadziej występuje zakażenie przez skarmianie krwi, mięsa, różnych narządów i treści jelitowej sztuk chorych.

Choroba przez szczepienie wywołana powoduje zwykle śmierć w 12—24 godzinach, natomiast przez skarmianie czasami dopiero po dłuższym czasie (możliwie nawet po 4—5 tygodniach).

Spożywanie mięsa chorego drobiu (dobitego) jest według dotychczasowych spostrzeżeń dla ludzi nieszkodliwe.

Działanie powietrza, bardziej jeszcze równoczesne powietrza i słońca zmniejsza jadowitość prątka cholery.

Naturalne zakażenie przychodzi do skutku z reguły w ten sposób, że zwierzęta zdrowe spożywają kał lub ślinę chorego drobiu, paszę zarazkiem zanieczyszczoną, wnętrzności i inne tkaniny sztuk zabitych lub padłych, lub piją wodę wspólnie z choremi z naczyń, sadzawek, stawów itp. Nadto mogą zarazki znajdujące się w kurnikach, klatkach, na dziedzińcu etc. wnikać do ustroju zwierząt zdrowych przez rany nawet powierzchowne, także przy kapłonieniu. Choroba zawleka się zazwyczaj przez drób zakupiony, także przez chore sztuki, z konieczności dorżnięte; niekiedy wystawy drobiu są punktem wyjścia cholery.

Gołębie, zakażając się w obcem domostwie, ulegają schorzeniu w swych gołębnikach, a kał ich powoduje zakażenie innego drobiu.

Możliwe jest także, że ptaki wolno żyjące, zwłaszcza wróble, chorobę rozwlekają.

Ukłucia owadów mogą także pośredniczyć zarazkom we wniknięciu. Szczególnie łatwo następuje zakażenie u ptaków, osłabionych długim przewozem.

Żywotność i jadowitość bakteryi cholery drobiu jest zmienna. Czasami ogranicza się zaraza do pewnych gatunków drobiu, np. wyłącznie kur lub ptactwa wodnego, podczas gdy inne gatunki okazują się odporne.

Tłumaczy się to tem, że bakterye, przystosowane do ustroju pewnych gatunków ptactwa, tylko dla tych gatunków są chorobotwórcze.

Na zakażenie naturalne szczególnie są wrażliwe szlachetne rasy kur i ptactwo wodne, podczas gdy kury odmian zwyczajnych są odporne.

Ptaki, które niedawno przeszły infekcyę przez zakażoną karmę, są przez czas pewien na ponowne zakażenie w wyższym stopniu wrażliwe.

Zarazki cholery dostają się z jelit, prawdopodobnie i na wypadek nienaruszonej błony śluzowej, najpierw do przestrzeni limfatycznych, stąd szybko do krwi, w której bardzo prędko się rozmnażają, powodując śmierć zwierzęcia. W razie wniknięcia bakteryi przez rany powłoki zewnętrznej lub błony śluzowej wprost do obiegu krwi, śmierć następuje w krótszym jeszcze czasie.

Zdaniem niektórych badaczy przedostają się prątki ze krwi także do jaj; znachodzono je w żółtkach chorych kur.

Zarazek cholery drobiu jest łatwo zniszczalny, na środki odkażające mało odporny. Ulega zniszczeniu przez wysuszenie, pod wpływem działania różnych środków dezynfekcyjnych, np. rozcieńczonego mleka wapiennego (1 : 20), także napewne pod wpływem wrzącej wody, rozcieńczonego kwasu siarkowego lub solnego (1 : 500). Ciepłota 45—50° w przeciągu 45 minut zabija bakterye cholery, na zimno są odporne, gdyż ciepłota —14°, działając przez 14 godzin, ich nie niszczy.

Zarazek jest w przyrodzie bardzo rozpowszechniony jako niejadowity, stając się chorobotwórczym przy odpowiednich do tego warunkach; znajdują się w ziemi, w przewodzie pokarmowym zdrowych gołębi, w ślinie i śluzie gardlanym zdrowych zwierząt i ludzi, w gnojówce itp., posiadając rozmaity stopień jadowitości.

Szczególniej zakaźnym staje się, rozwijając się w ustrojach zwierzęcych.

Przez szczepienie daje się przenieść na króliki i myszy (białe).

Co do zmian anatomicznych, znajdujemy przy ostrej cholerze najczęściej ostre, krwotoczne zapalenie jelit i płuc w połączeniu z drobnymi krwotokami, niekiedy także wypociną włóknikową na błonach surowiczych. Treść jelit jest rzadka, zmięszana ze śluzem i cienkiemi pasemkami krwawemi, lub jednostajnie czerwonawa z powodu domieszki większych ilości krwi. Błona śluzowa jelit, zwłaszcza dwunastnicy, jest na ograniczonych miejscach lub na większych odcinkach żywo zaczerwieniona, zapalnie obrzękła i przenikła ciemnoczerwonemi wybroczynami; wyjątkowo napotyka się małe, okrągłe wrzody dyfteryczne, zwłaszcza u ptactwa wodnego. Zresztą w warunkach ustrojowych są zmiany cechujące ogólną ostrą infekcyę.

Należy zaznaczyć, że mięso padłych sztuk ma często zupełnie prawidłowy wygląd, zwłaszcza, gdy przebieg choroby był szybki; w innych wypadkach ma barwę ciemno-szaro-czerwoną, lub jest tłuszczowo (słoninowato) zwyrodniałe.

Rzadsze są wypadki chroniczne.

Objawy. Czas inkubacyi (od chwili wniknięcia zarazka do ustroju do wystąpienia objawów chorobowych) wynosi, po jednorazowem skarmianiu odpadkami chorych zwierząt, 1—2 dni u gęsi, 4—9 dni u kur. Po przebytej infekcyi przez karmienie ginął drób w następstwie nowego zakażenia bardzo szybko, gęsi (przez skarmianie) już po 19, kury (w następstwie zakażenia podskórnego) po 8 godzinach. Prawdopodobnie jest taki sam czas wylęgania się jadu i przy zakażeniu naturalnem.

Ostra postać choroby przebiega czasami nadzwyczaj szybko, we wielu wypadkach nie występują za życia objawy chorobowe, śmierć następuje całkiem nagle (apoplektycznie), zwierzęta padają w chodzie lub biegu, spadają na ziemię z bant lub drzewa i po kilku uderzeniach skrzydłami (kurcze mięśniowe) giną. W tych wypadkach znajdujemy niespodziewanie rano padły drób w kurnikach, czasami spotyka ten los kwokę w czasie wysiadywania.

Zazwyczaj jednak poprzedzają śmierć wybitne objawy, nie dłużej trwające jak 1—3 dni, czasami tylko kilka godzin. Chore sztuki nagle słabną i smutnieją, siedzą drżąc i skurczone, z głową pod skrzydła podwiniętą lub w tył wygiętą; pióra są nastroszone, wól nadęty, skrzydła zwisają — czasami chodzą chwiejąc i zataczając się z obwisłemi skrzydłami i opuszczoną głową. Oddzielają się od stada. Apetytu od początku nie mają, pragnienie natomiast wzmożone. Z otworów nosowych i dzióba sączy się pienisty śluz. Zwierzęta od czasu do czasu przekręcają kurczowo szyję, albo wyciągają głowę. Dziób, grzebień i dzwonki są czerwono-sine. Od czasu do czasu wymioty treścią śluzową, żółtoszarą. Połykanie jest często utrudnione. U niektórych kur zauważa się duży obrzęk skóry na głowie i szyi. U szczytu rozwoju choroby występuje z reguły obfita biegunka; kał z początku szaro-żółtawy, niezbyt rzadki, staje się potem wodnisty, brudno-zielonkawy lub czerwonawy, o nieprzyjemnej woni, zawiera płatki podobne do skrzepłego białka. Zwierzęta oddechają ciężko, przyczem dziób jest otwarty, a podczas wdechu i wydechu słychać mokre rzężenia. Ogólne osłabienie wzmaga się, ptaki siedzą na jednem miejscu oszołomione, osowiałe, z zamkniętemi oczyma. Gdy próbują wstać, upadają, wreszcie giną wśród kurczów lub objawów śpiączki.

W przewlekłej (chronicznej) postaci choroby rozwija się po ustąpieniu ostrych objawów, czasami już od początku, niedokrewność zwolna się wzmagająca, wychudzenie, w końcu uporczywa biegunka. Czasami obrzękają jeden lub kilka stawów skrzydeł lub odnóży; w dalszym przebiegu pękają obrzęki, przyczem z wnętrza stawów wycieka ropno-serowata treść, zawierająca chorobotwórcze bakterye. Z powodu zapalenia stawów, chód ptaków jest utrudniony.

Czas trwania choroby wynosi w przeważnej ilości ostrych wypadków 1 — 3 dni (pominąwszy wypadki o przebiegu nadzwyczaj ostrym, gdzie czas ten jest krótszy), może jednak w wyjątkowych wypadkach rozciągać się na 7—12 dni, wówczas objawy choroby są od początku mniej gwałtowne, a wyczerpanie ustroju później występuje. Postać przewlekła trwa kilka tygodni.

Rokowanie jest wogóle bardzo niepomyślne; procent śmiertelności 90—95; nierzadko całe stada kur ulegają zagładzie. W innych wypadkach pewien procent drobiu nie zapada na cholerę, prawdopodobnie w następstwie odporności i mniej silnej infekcyi. Zresztą nie wykluczona jest możliwość, że choroba wyjątkowo kończy się wyzdrowieniem.

Rozpoznanie. Cholera drobiu pod względem przebiegu i klinicznych objawów jest bardzo podobna do pomoru kur, zwłaszcza wówczas, gdy zarazie ulegają wyłącznie kury.

Tak od pomoru i od innych chorób septycznych drobiu, jakoteż od ostrych zatruć (co właściciele często przypuszczają) można cholerę napewne odróżnić tylko badaniem sekcyjnem i bakteryologicznem.

Za życia opiera się diagnoza choroby na pomorowem szerzeniu się, szybkim przebiegu i zazwyczaj występującej biegunce. Objawy podobne jak przy cholerze mogą wywoływać także pasożyty przewodu pokarmowego, n. p. *trichosoma collare*.

Pomięszanie cholery drobiu z dyfteryą jest niemożliwe, gdyż ta ostatnia powolniej przebiega i łatwo może być rozpoznana po dyfterytycznych nalotach (błonach) błony śluzowej jamy ustnej. Z roślin mogą zatrucia drobiu o podobnych objawach, jak przy cholerze wywołać cebula morska (*Scilla maritima*) i przonak, zwany także gorczycznikiem (*Erysimum crepidifolium*).

Wypadki przewlekłe, zwłaszcza połączone z zapaleniem stawów, mogą być niewłaściwie uważane za gruźlicę lub dnę; rozstrzygnięcie jest możliwe tylko na podstawie badania mikroskopowego wypociny stawowej lub na podstawie sekcyi.

Leczenie. Przy pojawieniu się choroby jest wskazane przedewszystkiem szczepienie chorych i zagrożonych sztuk odpowiednią uodparniającą surowicą. Zresztą jest zwyczajem podawanie zwierzętom rozcieńczonych środków dezynfekcyjnych; można je zadawać z wodą do picia, mianowicie siarkan żelaza $^1/_2$—1%, kwas salicylowy, tanninę (0·5—1%), kwas siarkowy lub solny (2‰), lub odpowiednie roztwory tych środków wprost wlewać zwierzętom. Niektórzy zalecają jako poidło roztwór sublimatu 1:1500—2000. Też same środki można stosować u zdrowego drobiu jako środek zapobiegawczy.

Zapobieganie. Celem unikania cholery drobiu należy przedewszystkiem być bardzo ostrożnym przy zakupie drobiu. Nabyte okazy należy przynajmniej przez tydzień trzymać w miejscu osobnem, zanim się je pomieści z innym drobiem.

Gdzie zaraza wystąpiła, należy się postarać o bezzwłoczne pomieszczenie zwierząt zdrowych w miejscu zupełnie czystem, sztuki natomiast chore i podejrzane natychmiast zarżnąć albo pomieścić w osobnem miejscu celem poddania leczeniu.

Sztuki padłe, jakoteż kał drobiu chorego, ściółkę, resztki pokarmów i t. p. należy głęboko (przynajmniej na $^1/_2$ metra) zagrzebać lub lepiej spalić. Podłogę kurnika, wszelkie odnośne sprzęty i przedmioty, drzwi, ściany, naczynia do podawania pokarmu i wody i wogóle miejsca pobytu drobiu należy zdezynfekcyonować, n. p. 3% roztworem kreoliny lub lyzolu, części drzewne zmyć gorącą wodą lub gorącym ługiem.

Wogóle jednak należy środków dezynfekcyjnych o pewnej woni, jak: lyzolu, kreoliny, kwasu karbolowego, nafty, dziegciu unikać w tych wypadkach, gdy mięso przeznacza się do konsumcyi, gdyż woń tych środków przedostaje się do mięsa. Woda wapienna, sublimat, ług, kwas solny etc. nie mają tej niedogodności.

Ponawianie dezynfekcyi w krótkich odstępach czasu zaleca się i po wygaśnięciu zarazy. Jeden z badaczy stwierdził, że okazy zakażone nawet miesiącami po przebyciu choroby oddają mocz, zawierający bakterye.

Sadzawki przeznaczone dla gęsi i kaczek powinny być spuszczone i gruntownie oczyszczone z opadłych na dno odchodów.

Przedmioty drewniane, o ile nie przedstawiają większej wartości, najlepiej spalić, zaś ziemię z kurników i zagród wybrać do głębokości 4 cali i wywieść na miejsce bezpieczne. Wogóle wzorowa czystość stajenek drobiowych chroni od cholery i wielu innych chorób.

Na tem miejscu nie można pominąć milczeniem, że zupełnie niewłaściwe jest sypanie dla drobiu pożywienia na podwórze; pokarm miesza się z rozmaitemi nieczystościami, co daje powód do występywania chorób.

Ochronne szczepienie. Dawniej używano w celu uodpornienia drobiu osłabione kultury, która to metoda okazała się dla praktyki nieprzydatna, natomiast w nowszych czasach zyskało na znaczeniu szczepienie surowicą krwi.

Szczepiankę (surowicę) przeciw cholerze drobiu wyrabia między innymi zakład dra Bujwida w Krakowie, zakłady w Peszcie i Mödling*).

Cholera drobiu i pomór kur są objęte ustawą o zaraźliwych chorobach zwierzęcych z roku 1909. Według §. 16. tej ustawy co do obu chorób istnieje obowiązek donoszenia. Paragraf 45. opiewa: W razie pojawienia się odosobnionych wypadków cholery drobiu i pomoru kur w okolicy wolnej zresztą od tych chorób, może polityczna władza powiatowa zarządzić wybicie zwierząt dotkniętych zarazą i podejrzanych, jeżeli można przyjąć, iż w ten sposób zaraza według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie szybko wytępiona. Do tego paragrafu dołączone jest obszerniejsze rozporządzenie wykonawcze.

Z postępu rolniczego.

Z doświadczeń nad uprawą i nawożeniem słonecznika. Prof. dr. Kleberger przeprowadził w roku ubiegłym w Stacyi chemiczno-rolniczej w Giesen studya nad powyższym tematem, z czego zdaje sprawę w czasopiśmie *Ill. Landw. Zeitung.* Wedle wyników tychże badań okazało się, że przy uprawie polowej słonecznika najlepiej dawać między rzędami odległości około 60 cm, zaś między poszczególnymi krzakami 80 cm. Okazało się dalej, że roślina ta jest bardzo wymagająca w kierunku siły pokarmowej w glebie, w szczególności wymaga bardzo wiele azotu, potasu i kwasu fosforowego, skutkiem czego jej intenzywna uprawa musi się liczyć nietylko z silnem obornikowaniem, ale i z równoczesnem nawożeniem nawozami pomocniczymi. Co do siewu, to siew wczesny zdaje się mieć pierwszeństwo nad późniejszym ze względu na zmniejszenie w ten sposób szkód, zrządzonych przez gąsienice. Na ogół jednak, wynikło z tychże doświadczeń, że słonecznik, skutkiem swych dość znacznych wymagań, a także wskutek małej odporności na różne niekorzystne wpływy, a zarazem — dodajmy do siebie — z przyczyny szkód zrządzanych przez amatorów cudzej własności, nie nadaje się do uprawy polowej, na wielką skalę. Produkcya jego ograniczać się zatem musi do ogrodów, lub sadów i do mieszanych kultur wśród okopowych itp. *j.*

---

*) Ceny z Mödling:

flaszka	100 cm. sześć	20 K
»	50 »	10 »
»	25 »	5 »
»	10 »	2 »

Drobne porady.

O jęczmieniu ozimym. Wbrew panującym zapatrywaniom wprowadziłem w roku poprzednim uprawę jęczmienia ozimego, który znowu na złość wszelkiem o nim opowiadaniom wyśmienicie przetrwał zimę, wiosnę, wiosenne przymrozki i dał zbiór ponad 20 q z morga. Inwentarz odżył, sezonowi robotnicy i ludzie z pod Niska, dochodzący tu na roboty, chwalili krupy smaczne i pożywne.

Oto kilka uwag o jego uprawie.

Uprawa jęczmienia ozimego ma wiele zalet, które korzystnie wpływają na administracyę; lepszy podział robót siewnych i żniwnych, wczesny sprzęt z pola. Siew, który się uskutecznia w końcu sierpnia lub z początkiem września, wyprzedza znacznie siew żyta i pszenicy, wskutek czego łatwy do wykonania. Zbiór z końcem czerwca lub z początkiem lipca nie koliduje z żadnemi innemi robotami. Nigdzie pokład nie da się lepiej wykonać, jak tu właśnie, nigdzie nie można stworzyć lepszych warunków dla następnego plonu, jak na takiem jęczmienisku. Natychmiastowy omłot daje w tym najbardziej ogórkowym okresie produkt na zbyt, karmę dla inwentarza i słomę na ściółkę.

Pole po jęczmieniu spokładane może być wcześnie zorane, rola będzie miała czas się uleżeć, co żyto i pszenica sowicie wynagradza.

Jako ochrona dla koniczyny jest jęczmień ozimy bardzo cenny, ponieważ ustępuje wcześnie z pola, dając jej możność silnego rozwoju.

Jednem słowem, jęczmień ozimy pociąga za sobą podniesienie kultury ziemi

Jęczmień ozimy stawia dość znaczne wymagania względem jakości ziemi i jej siły nawozowej i zwyczajnie siano go tylko na głębokich ziemiach wapiennych. Udaje się on jednak i na wielu średnich ziemiach, o ile te w sile nawozowej wysoko stoją; nawet ziemie z płytką, kamienistą glebą nadają się raczej pod siew jęczmienia ozimego, niż jarego, który łatwo cierpi przy braku deszczów. Jęczmień zimowy zapotrzebowanie wody pokrywa z zimowej i wiosennej wilgoci.

Nieprawdziwe jest, jakoby nie nadawał się dla naszych ostrych zim. Dzisiaj mamy różne odmiany jęczmienia, które te same warunki zimy zniosą, co żyto i pszenica. Tegoroczną zimę wyjątkowo bardzo ciężką przetrwał jęczmień bardzo dobrze, a przymrozek z dnia 22. maja, który zmroził żyta, na jęczmieniu szkody nie wyrządził. Na zimne, suche wiatry wczesną wiosną jest czuły.

Co do siły nawozowej stawia wielkie wymagania. Stara siła nawozowa, jakoteż bezpośrednie nawożenie jest niezbędnym warunkiem dla skutecznej uprawy. Wydatek jednak, można powiedzieć, przeciętny 20 q z morga dostatecznie tłumaczy jego łakomstwo. — Na słabszych ziemiach należy dać obornik pod jęczmień ozimy, na silniejszych nawozy sztuczne fosforowe i potasowe. Fosfor postawiony mu do dyspozycyi przyczynia się do tworzenia się ziarn, a potasu żadna inna roślina lepiej nie wykorzysta, jak jęczmień.

Jako najlepszy przedplon uważać należy koniczynę, której drugi pokos wcześnie trzeba przeorać. Także jednak inne rośliny, które wcześnie rolę opuszczają i dają możność dokładnej uprawy, stanowią dobry przedplon. Rola dobrze wyrobiona, dostatecznie zleżała, to niezbędne warunki dla pomyślnego wyniku uprawy.

Wczesny siew jest dla jęczmienia koniecznie potrzebny. Musi się on przed zimą silnie rozwinąć i dobrze rozkrzewić; nie powinien jednak »przerosnąć«, co przy zbyt wczesnym siewie łatwo zdarzyć się może. Także za bujnie rozwinięty jęczmień w jesieni napastowany jest silnie przez różne szkodniki, szczególnie myszy. Ilość wysiewu waha się przy siewie szerokorzutnym między 80 a 100 kg na morg, przy siewie rzędowym 60 a 80 kg na morg.

W odpowiednim czasie przedsięwzięte zwałowanie na wiosnę pola jęczmiennego usuwa częściowo skutki złego przezimowania.

Krzyształowicz.

Jakie powinno być ziarno do siewu? 1. Ziarno do siewu powinno być wielkie, wykształcone, oraz, ile możności jak najcięższe. Tylko z takiego wyborowego ziarna wyrosnąć może dobra, zdrowa roślina. Wielorakie doświadczenia w tym kierunku wykazały dowodnie przewagę dobrego ziarna nad średniem i gorszem. I tak wydało: 100 ziarn dobrych i ciężkich 1,200 gr; 100 ziarn średnich 1,000 gr; 100 ziarn gorszych tylko 700 gr ziarna. Wedle doświadczeń Haberlanda, wydało 100 funtów żyta gorszego gatunku 3,801 funtów ziarna: 100 funtów średniego żyta 4,100 funtów i 100 funtów dorodnego ziarna 4,227 funtów plonu. Z doświadczeń Lehmanna widzimy, iż 528 ziarn grochu w gorszym gatunku wydało 998 gr ziarna, 528 ziarn średnich 1,495 gr, 528 wyborowych ziarn — 1814 gr plonu. Ważnemi są wreszcie doświadczenia, poczynione z wagą roślin w 15 dni po zasiewie.

Ziarno wagi 20 miligr. wydało roślinę o wadze 267 mg
» » 30 « » » » 477 »
» » 40 » » » » 577 »
» » 50 » » » » 737 »

Im więc cięższe ziarno, tem większa waga rośliny, a nikt chyba nie zaprzeczy, że silna i mocno krzewiąca się roślina daleko lepszy rokuje sprzęt, niż słaba i wątła. Ważne przy siewie jest naturalnie także, by każda roślina pod dostatkiem miała miejsca do rozwoju.

2. Ziarno do siewu powinno być przedewszystkiem dojrzałe i chociaż nie potrzeba tu być zbyt trwożliwym, to nie należy jednakże używać do siewu ziarna, o którem nie ma się pewności, że wszystko pokiełkuje prawidłowo. Dlatego trzeba przed siewem koniecznie wypróbować ziarno pod względem siły kiełkowania

3. Do siewu dobierać należy ziarno odpowiednie do klimatu i gatunku ziemi. Doświadczenia wykazują tu bowiem znaczne różnice w sprzęcie pomiędzy uprawianymi na tej samej ziemi rozmaitymi gatunkami ziarna. Wogóle najlepiej byłoby, gdyby każdy rolnik u siebie starał się przeprowadzić porównawcze takie doświadczenia. Pomijając bowiem warunki klimatyczne, wiele najlepszych gatunków roślin udaje się tylko na niektórych gruntach i tylko w pewnych warunkach uprawy, nawożenia itp.

4. Ziarno do siewu trzeba wreszcie brać z pól, gdzie zboże nietylko pięknie wyrosło w słomę, lecz i kłosy miało długie i pełne. Takie tylko rośliny miewają wykształcone ziarno. Dziedziczy ono też wtedy najlepiej główne cechy rośliny, z której pochodzi. Nie powinno się więc brać do siewu ziarna zbóż wyległych, oraz nierównych, tak w słomie, jak w ziarnie.

5. Ziarno siewne powinno być starannie oczyszczone przedewszystkiem z chwastów. Zdawałoby się, iż dowodzić tego dziś nie ma potrzeby, a tymczasem jak bardzo cierpi jeszcze u nas cała uprawa przez chwasty! Zanim tu gruntowna nie nastąpi zmiana na lepsze, o zyskownej uprawie zbóż i mówić nie warto.

6. Ziarno do siewu powinno być także zdrowe. Strzedz więc je trzeba przed wszelką wilgocią, by n. p. leżąc zbyt długo na śpichrzu nie poruszone nie zatęchło, o co w czasie wilgotnym nie trudno.

7. Przeznaczone do siewu zboże powinno przed młóceniem dostatecznie wyparować, czyli wypocić się. Potrzebuje do tego: żyto co najmniej 3, pszenica około 5 tygodni.

8. Wreszcie — kupując nasienie do siewu — należy zawsze żądać atestu stacyi oceny nasion (stacyi botaniczno-rolniczej) co do jego wartości użytkowej. *

Praktyczny sposób suszenia zwilgłego i stęchłego ziarna. Często się zdarza, że ziarno niezbyt sucho zebrane i omłócone, musi iść do spichlerza, tam na kupie łatwo bardzo zatęchnie i spleśnieje. Przyrządy do suszenia, używane w wielkich składach zbożowych, zapobiegają temu, ale są to maszyny kosztowne, które nie każdy mieć może. Można jednak zwilgłe i stęchłe ziarno dosyć łatwym sposobem osuszyć. Jak wiadomo, wapno niegaszone przyciąga chciwie wodę, ogrzewa się przytem silnie i przybiera na objętości, aż trzykrotnie. Korzystając z tej właściwości, wsypuje się do niewielkich koszyków po kilkanaście kg wapna tak, aby zajmowało trzecią część koszyka i przykrywa się lekko workiem. Potem wstawia się te koszyki w kupę wilgotnego ziarna w środek i po bokach obsypuje się je ziarnem i wreszcie przykrywa wszystko workami lub płachtami. Wapno wyciąga bardzo energicznie wilgoć z otaczającego ziarna i suszy je w ten sposób. Po zlasowaniu się pierwszej porcyi wapna, można koszyki na nowo świeżem napełnić, gdyby ziarno jeszcze niezupełnie było suche. Po dwóch lub trzech razach zwykle nieprzyjemna, stęchła woń ziarna ustępuje. Trzeba tylko uważać, by koszyki były gęste, aby się nic wapna między ziarno nie rozsypywało. Można też sobie radzić w ten sposób, że zamiast wapna,

używa się cegieł dobrze wypalonych, porowatych, które się rozgrzewa silnie w piecu i wkłada w wilgotne ziarno. Cegły takie także chciwie wilgoć wciągają i można je wciąż na nowo suszyć i używać. *

Wiadomości bieżące.

Sprzedaż nasion zbóż oryginalnych w Galicyi wschodniej. C. k. Ministerstwo rolnictwa na wniosek Komisyi kwalifikowania nasion zbóż przy Komitecie c. k. Gal. Tow. Gosp. we Lwowie, udzieliło pozwolenia na bezpośrednią sprzedaż nasion zbóż właścicielom hodowli oryginalnych zbóż pp.: Julianowi br. Brunickiemu w Podhorcach p. Stryj na 1200 q owsa Tatrzańskiego z Podhorzec, i Jerzemu Turnau'owi w Mikulicach p. Kańczuga na 600 q oryginalnego mikulickiego wczesnego żyta, 350 q »Ostki«, 300 q »Białki« i 100 q »Łozinki«. *

Wykupno rzepaku w Galicyi, zajętego na rzecz państwa w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 1-go kwietnia b. r. zostało powierzone Krajowej Centrali Pasz w Krakowie. *

Obrót ziemniakami nasiennymi. Rozporządzenie c. k. Ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z c. k. Urzędem wyżywienia ludności z dnia 21. sierpnia b. r. reguluje obrót ziemniakami nasiennymi. Wedle tegoż ziemniaki nasienne dzielą się na trzy kategorye, a to: 1) nasienie oryginalne (w Galicyi tylko Hodowla ziemniaków H. Dołkowskiego i Syna w Nowej wsi), 2) odsiewy po nasionach oryginalnych, względnie ustalone w rasie, szlachetne odmiany miejscowe i 3) zwykłe ziemniaki nasienne. Pragnący uzyskać certyfikaty na ziemniaki nasienne drugiej kategoryi winni co rychlej zgłosić się do Komisyi nasiennej c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (ul. Zyblikiewicza l. 40), przesyłając równocześnie pod tym adresem kwotę 60 koron, na koszta zbadania plonu na miejscu, pod tym bowiem tylko warunkiem może Komisya wydawać te certyfikaty. *

Konferencya w sprawie obrotu ziemniakami. Z inicyatywy c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności we Wiedniu, odbędzie się we Lwowie dnia 4. września br. o godz. 10-tej przed południem w gmachu c. k. Namiestnictwa konferencya członków zawodowych korporacyi gospodarczych w sprawie omówienia z referentem wspomnianego Urzędu c. k. radcą Skarbu, drem Bureschem postanowień rozporządzenia tegoż Urzędu z dnia 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr 311, odnoszących się do uregulowania obrotu ziemniakami. Ze strony c. k. Gal. Tow. Gosp. wezmą w tejże konferencyi udział pp.: Aleksander Dąmbski, dr. Maryan Lisowiecki, dr. Adam Głażewski, Kazimierz Wysocki, dr. Kazimierz Miczyński, dr. Wincenty Kraiński, Franciszek hr. Czosnowski, dr. Tadeusz Kudelka, dr. Henryk Pawlikowski, Feliks Gniewosz, Waleryan Krzeczunowicz, Feliks Domański, Bronisław Janowski, Wacław Konderski, ksiądz Michał Wojtas, Andrzej Szylar i Antoni Maślanka. *

Spędy specyalnie bydła użytkowego — odbędą się: 4. września w Andrychowie, 6. w Wadowicach, 12. w Kalwaryi.

W sprawie sprzedaży koni wojskowych II. armii. Druga armia będzie sprzedawała w swoim obrębie co miesiąc około 50 koni wybrakowanych, wprost gospodarzom rolnym, z pominięciem licytacyi, po cenie szacunkowej, której na razie podać jeszcze nie możemy, na każdy sposób jednak, bardzo przystępnej. Chcący korzystać z tej sprzedaży, zechcą wnosić zgłoszenia na ręce Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, z podaniem ilości koni, i dokładnego adresu (poczta, stacya i powiat).

Pozostawianie koni wojskowych. Z powodu wielkiego napływu próśb rolników o dalsze pozostawianie koni, które im przydzielono do robót przy żniwach na trzy tygodnie (na podstawie rozp. O. 10. N. 159.000) wydało c. i k. Ministerstwo wojny, rozporządzeniem O. 10. N. 205.515, następujące zarządzenie:

Gdzie chodzi tylko o zwiezienie płodów rolnych, mogą dotyczące oddziały wojskowe na podstawie próśb rolników zezwalać na zatrzymanie koni na kilka dni, jednak najdłużej dni ośmiu.

Przedłużenie tego terminu ze względu na ćwiczenia nie jest dopuszczalne pod żadnym warunkiem.

Wypłata należytości za konie ewidencyjne. Uprawnieni do poboru należytości za konie ewidencyjne dostarczone wojsku w czasie mobilizacyi z powiatów niedawno odzyskanych, winni celem uzyskania wypłaty tych należytości przedkładać co rychlej podaniem bez stempla bezpośrednio do krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej niebieskie karty ewidencyjne, wręczone im przez komisye poborowe, lub potwierdzenia kasowe, wydane im przez Urzędy podatkowe w miejsce tam złożonych kart ewidencyjnych.

W podaniach należy wskazać dokładnie obecny adres uprawnionego.

Jeżeli uprawnieni są nieobecni, a wypłaty należytości domagać się będą członkowie ich rodziny, winni do podań dołączać pełnomocnictwa opatrzone podpisami uprawnionych, notaryalnie lub sądownie legalizowanymi, względnie przynajmniej przez przełożoną komendę wojskową nieobecnego uwierzytelnionymi, albo sądowe uchwały kuratelarne, upoważniające żądających wypłaty do podjęcia odnośnych należytości.

Jeżeli oddawca konia odstąpił należytość, winna osoba obecnie uważająca się za uprawnioną dołączać ponadto dokumenty, wykazujące swe uprawnienie.

Wypłatę zarządzać się będzie z całym pośpiechem, w miarę jak to będzie możliwem, przez pocztową Kasę oszczędności, listami pieniężnymi, albo też asygnatami w Urzędach podatkowych.

Wykazującym swą identyczność i przedstawiającym powyższe dokumenty będzie się nadto wypłacać należytości gotówką w Białej.

Organizacya spółki „Len". Zjednoczenie przemysłu tkackiego we Lwowie przystępuje do organizacyi Spółki udziałowej pod firmą: »Len«, Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką w Krakowie, której celem będzie rozszerzenie, ułatwienie i ulepszenie uprawy lnu, oraz zbyt surowca, względnie dalsza jego przeróbka. Walne zgromadzenie założycielskie tejże spółki, na które z ramienia Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. został wydelegowany instruktor uprawy lnu i konopi p. Wojciech Chłopiński, odbędzie się w Krakowie dnia 3. września w sali c. k. Towarzystwa rolniczego. *

Z działalności Komitetu ewakuowanych ziemian. Delegacya powyższego Komitetu wręczyła we środę JE. Panu Namiestnikowi w Krakowie memoryał, w którym przedstawiła ważne postulaty w kierunku natychmiastowej pomocy dla rolników na obszarach kraju świeżo z pod inwazyi nieprzyjacielskiej uwolnionych. Sprawozdanie z tejże audyencyi będzie omówione dnia 5-go września na Zebraniu Ziemian, zwołanem w porozumieniu z Komitetem c. k. gal. Tow. Gosp., które się odbędzie o godz. 4-tej popołudniu w sali posiedzeń Towarzystwa Kółek rolniczych (ul. Mickiewicza 26, I. p.). Na temże zebraniu przestawią również referaty pp.: Adam Rylski w sprawie pomocy finansowej dla ziemian, dr. Kazimierz Miczyński o projekcie akcyi odbudowy gospodarstw rolnych na obszarach obecnie uwolnionych, wreszcie Adolf Turnau o analogicznej działalności Centrali rejonu gospodarczego w powiecie Przemyskim. *

Pomoc rządu przy odbudowie gorzelni rolniczych. Dowiadujemy się, że c. k. Rząd postanowił udzielać prócz pożyczek na odbudowę zniszczonych gorzelni na terenach świeżo uwolnionych z pod inwazyi nieprzyjacielskiej, także i subwencyi w wysokości jednej trzeciej kosztów takiej odbudowy. Pożądane jest, by koła zainteresowane poczyniły zawczasu kroki, w kierunku należytego wyzyskania tejże pomocy. *

Zasiłki dla urzędników prywatnych. Zwracamy uwagę wszystkich urzędników prywatnych i krajowych, którzy skutkiem wypadków wojennych utracili swe mienie, a więc urządzenie domowe, ubrania, bieliznę itp., że Centrala krajowa gospodarczej odbudowy Galicyi (Sekcya IV.) w Krakowie, (ul. Czysta 16) rozporządza funduszami na doraźną pomoc przy zakupnie najpotrzebniejszych sprzętów domowych, ubrań i bielizny, wynoszącą w poszczególnych wypadkach do 3000 koron. O ile by jednak koszta takie wyniosły więcej ponad maksymalną kwotę tejże subwencyi, Centrala krajowa może dodatkowo udzielić pożyczki, spłacalnej w ratach, począwszy od roku po ukończeniu wojny, również jednak tylko do wysokości najwyżej 3.000 koron. Zainteresowani winni wnosić podania do tejże Centrali, potwierdzone przez miejscowe c. k. Starostwo. *

O pomoc dla urzędników prywatnych w Galicyi. Z inicyatywy Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbyło się w sobotę 25. b. m. pierwsze posiedzenie ankiety, zwołanej celem uzyskania pomocy dla urzędników prywatnych, którzy specyalnie w Galicyi ponieśli bardzo dotkliwe straty skutkiem wypadków wojennych.

W ankiecie tej biorą udział przedstawiciele wielu Towarzystw galicyjskich, między innemi c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego i c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Insp. Br. Janowski).

Po wyczerpującej dyskusyi, jaka się rozwinęła nad powyższym tematem, uchwalono następujące wnioski:

I. Żądać należy od państwa odszkodowania dla urzędników prywatnych, którzy skutkiem wypadków wojennych stracili inwentarz, urządzenie domowe, garderobę etc., lub dochody poboczne, jakie mieli.

II. Żądać należy, aby rząd zapłacił z funduszów państwowych zaległe w Towarz. ubezp. urzędników pryw. wkładki za powołanych do wojska i aby w razie śmierci ubezpieczonego, któremu brakowało pewnego czasu do uzyskania prawa pobierania renty — rodzinie zmarłego przywrócono to prawo. Ma się to także odnosić do tych, którzy skutkiem ewakuacyi pozbawieni zostali posady i zarobku. W tym duchu ma być wypracowany memoryał do rządu, który wręczy osobna delegacya Uda się ona także do Koła polskiego, Namiestnictwa, Ministerstwa dla Galicyi i do ministrów i referentów w odnośnych Ministerstwach. Delegacyę wybierze Komitet wykonawczy.

III. Poleca się Radzie Nadzorczej Towarz. ubezp. urzędników pryw. wypracowanie, ogłoszenie i rozesłanie kwestyonaryusza do pracodawców w Galicyi celem stwierdzenia, jakie pobory wypłacali personalowi przed wojną, a jakie podczas wojny — czy i jakie przyznali podwyżki, jakich udzielili jednorazowych zasiłków i jakie przyznali dodatki drożyźniane.

Wnioski powyższe uchwalono jednomyślnie. Wypracowanie memoryału odnośnego i zorganizowanie i przeprowadzenie całej akcyi poruczono Komitetowi wykonawczemu, do którego powołani zostali pp.: dr. Adam, dr. Czarnecki, Fryling, Gniewosz, Janowski, dr. Majerski, Nacher, Obirek, Padewski, Przybyłowicz, Zawadowski i Zieliński. — Posiedzenie tego Komitetu odbyło się ubiegłego wtorku. *

Zastępstwa Krajowej Centrali pasz Oddziału dla siana i słomy uzyskały następujące Oddziały Towarzystwa: Lisko, Przemyśl, Sanok, Cieszanów, Stryj, Sambor, Rudki, Jaworów, Kamionka strumiłowa, Lwów, Mościska, Żółkiew, ponadto komisyonerstwo na powiat Jarosław otrzymała Spółka handlowa »Ziarno«, zaś na powiat Sokal Spółka handlowo-rolnicza w Sokalu. W innych powiatach na terenie działalności Towarzystwa otrzymały zastępstwo: Związek Ziemian, Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych, Centralny Związek producentów paszy, Silskij Hospodar, wreszcie prywatne osoby i przedsiębiorstwa. *K.*

Organizacya obrotu sianem i słomą. Jak wiadomo, tegoroczny zbiór siana i słomy zajęty został przez Państwo i podobnie, jak wiele innych środków spożywczych, oddany w zarząd c. k. Urzędu wyżywienia ludności, który działa przez Centralę pasz, u nas: Krajową Centralę pasz, Oddział dla siana i słomy w Krakowie.

Podobnie, jak przy zbożu, organizacya obrotu produktem opiera się na miejscowych zastępstwach Centrali (komisyonerstwa), które stworzono po jednym w każdym powiecie. W ostatnich dniach odbyły się właśnie dwa posiedzenia komisyonerów środkowej i wschodniej Galicyi: jedno w Przemyślu dnia 19. b m., drugie we Lwowie 25. sierpnia. Na posiedzeniach tych omawiano pod przewodnictwem dyrektora krajowej Centrali pasz p. Mieczysława Drochockiego sprawę wykupna pasz i zaopatrywania w siano i słomę Oddziałów wojskowych.

Specyalne trudności przedstawiała sprawa w Galicyi wschodniej ze względu na bezpośrednią styczność z armiami i konieczność wykonywania dostawy wprost dla frontu. Po naradach z reprezentantami wszystkich czterech dotyczących armii, przyszła konferencya do następującego układu z wojskowością:

Dla uproszczenia i ułatwienia manipulacyi zostanie przy kwatermistrzostwie każdej operującej armii ustanowiony reprezentant Krajowej Centrali pasz jako łącznik pomiędzy Komendą armii z jednej strony a Centralą pasz i komisyonerami miejscowymi z drugiej. Wszystkie dyspozycye wojskowe w ramach przysługującego wojsku kontyngentu komunikowane będą przez reprezentanta łącznikowego wprost komisyonerom, Centrali zaś pozostanie w udziale naczelna kontrola nad funkcyonowaniem aparatu wykupna i rozdziału, oraz ewidencya kontyngentu.

Zastępcy armii przyjęli też zobowiązania, iż władze wojskowe dostarczą wszelkich środków i pomocy, potrzebnych do ukończenia zbiorów siana, oraz do wyprasowania i odstawy pasz, tak, iż obecnie można w zasadzie uważać za rozwiązanie, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej najpoważniejsze trudności, które stały z jednej strony przed producentami, nie mogącymi dla braku ludzi, sprzężaju itd uporać się z produktem, z drugiej — przed komisyonerami, którzy dla tych samych powodów nie byli w stanie zaspokoić terminowych żądań wojskowości. — Ostatnie słowo zależeć będzie jednak oczywiście, jak zawsze, od istotnego dostarczenia przyobiecanych pomocy. *K.*

Uruchomienie kraj. inspektoratu gorzelniczego. Inspektorat gorzelniczy c. k. Tow. Gosp. z siedzibą w Dublanach zawieszony w czynnościach wypadkami wojennymi, zostaje uruchomiony z dniem 1. września b. r.

Podobnie, jak w latach poprzednich, inspektorat gorzelniczy obejmuje:

1) nadzór nad racyonalnem przerobem w gorzelni,

2) udzielanie porad i pouczanie pracowników na miejscu w gorzelni,

3) udzielanie porad i nadzór przy budowie lub rekonstrukcyi gorzelń.

Nadto ulegając potrzebie obecnej chwili rozszerza swe czynności,

4) na regestracye szkód wywołanych przez wojnę w gorzelniach,

5) oraz na nadzór nad prowadzeniem i budową suszarń ziemniaczanych.

Rekwizycya furmanek celem odstawy siana i słomy. C. k. Namiestnictwo poleciło c. k. Starostwom, aby na wykupno paszy i słomy szczególną zwrócili uwagę, a w szczególności w porozumieniu z dotyczącymi komisyonerami ułożyli specyalny plan rekwizycyi podwód na specyalny cel i to już z góry na podstawie przypuszczalnej ilości zapotrzebowania wyposrodkowali mniej więcej ilość zarekwirować się mających furmanek i ich właścicieli odpowiednio o czasie rekwizycyi zawiadomili. Ułożenie takiego planu już z góry jest wskazane z tego powodu, że unika się przez to zamętu i straty czasu, na szukanie furmanek dopiero wtedy, gdy potrzeba nagli. Z drugiej zaś strony daje się możność właścicielom podwód odpowiedniego ułożenia stosunków swego gospodarstwa prywatnego.

Nowe siły w rolnictwie. Przed rokiem — tudzież przed kilku tygodniami po raz drugi — odbył się przed krajową komisyą egzaminacyjną egzamin absolwentek Seminaryum gospodarczego w Snopkowie.

W roku zeszłym uzyskało dyplom 18 kobiet, w roku bieżącym 4.

Wedle brzmienia ustawy, są to nauczycielki gospodarstwa wiejskiego dla szkół rolniczych. Studyum dwuletnie kandydatek, które przed wstąpieniem do Seminaryum ukończyły szkołę średnią z maturą (gimnazyum, seminaryum, liceum) utrzymane na poziomie uniwersyteckim, dało krajowi szereg jednostek o zupełnem wykształceniu fachowem, mogących oddać siły swe na usługi rolnicze.

Tak hodowla bydła, trzody i drobiu, jak i uprawa roli, ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo, jak wreszcie i wszystkie działy gospodarstwa domowego przeszły absolwentki w całym zakresie uniwersyteckim i mogą się podjąć samoistnej pracy w każdym z wyszczególnionych działów.

Ponieważ szkół gospodarczych obecnie w czasie wojny nie ma w takiej ilości, aby wszystkie absolwentki zająć, powinno gospodarstwo dworskie zużyć te panie jako ukwalifikowane siły kierownicze, zwłaszcza, że męskich sił zupełnie nie staje.

Odbudowujące się gospodarstwa, które nie mogą jeszcze z powodu zniszczenia wojną podjąć wszystkich działów gospodarstwa, powinny wskrzesić te, które się dadzą i z braku mężczyzn, spróbować powierzenia ich rękom i głowie fachowo wykształconej kobiety. Niektóre próby wydały wprost wspaniałe rezultaty.

Nowe te siły zorganizowane w związek »Snopkowianka« mają własne biuro pośrednictwa pracy dla swych wyłącznie członków, to też tam się o nie dowiedzieć i zgłosić można pod adresem: Biuro pośrednictwa pracy »Snopkowianki«, Lwów, Snopków, Seminaryum gospodarcze.

Ceny drewna. Centralna komisya dla ustalenia cen drewna, ukończyła przed kilku dniami swoje czynności. Ponieważ jednak stwierdzono, a to zwłaszcza, o ile chodzi o drewno opałowe, że ceny jego są w różnych miejscowościach odmienne, Centralna komisya poleciła poszczególnym urzędom badanie cen, aby je

ustalano, uwzględniając miejscowe zapotrzebowanie i panujące stosunki lokalne.

Ceny drewna w lasach arcyksiążęcych w Księstwie Cieszyńskiem. Wedle informacyi, zasięgniętej za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, obowiązują tamże ceny następujące za drewno w lesie, gotowe do przewozu i złożone przy drodze:

klasa	I.	grubość	40 c/m	w górę, cena	43 K
»	II.	»	35 »	» »	39 »
»	III.	«	30 »	» »	35 »
»	IV.	»	25 »	» »	31 »
»	V. i VI.	»	15 »	» »	27 »

Za materyał rżnięty liczą tamtejsze tartaki przy sprzedaży *en gros*, loco najbliższa stacya K 135—150. Stacye kolejowe są położone blizko tartaków. Za dowóz drewna z lasu do tartaków płacą tamże 40 – 50 koron dziennie, zatem cena drewna nierżniętego loco stacya, względnie tartak podnosi się o koszta dowozu, tj. mniej więcej o 7—9 koron na 1 metrze kubicznym. *

Ceny wytyczne drewna w Sanoku. Komisya dla badania cen w Sanoku wyznaczyła dla tego miasta cenę lokalną wytyczną za sąg drewna bukowego opałowego z dostawą do domu na 150 koron. — Równocześnie wyznaczono cenę za litr świeżych ożyn na 60—80 halerzy. *

Kwestya cen drewna w Galicyi. Komitet Rad Powiatowych we Lwowie nadsyła nam następujące notatki z *Continentale Holz-Zeitung* z 18. b. m. Nr 33, zasługujące na baczną uwagę.

1) »Ceny wytyczne drewna w Wiedniu. Także odbyta dnia 16. sierpnia konferencya w sprawie cen wytycznych drewna nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu. Dlatego nie jesteśmy w stanie podać nic rzeczowego o wytycznych i maksymalnych cenach drewna. Sprawa znajduje się w ministerstwie handlu do rozstrzygnięcia. Mamy nadzieję, że nastąpi to jak najprędzej«.

2) »Grożące niebezpieczeństwo braku opału w Wiedniu. Związek handlowy drewna i opału opublikował w pismach codziennych następujące oświadczenie:

»Uważamy za zupełnie bezcelowe ustanawianie wytycznych cen za drewno opałowe bez równoczesnego zmuszenia właścicieli lasów do cięcia i bez zarządzenia rekwizycyi drewna, albowiem po projektowanych wytycznych cenach poprostu nikt drewna opałowego produkować nie będzie. Obok braku wyszkolonych drwali, którzy niestety ciągle jeszcze w dostatecznej ilości nie są ze służby wojskowej uwalniani i do wycinania lasów używani, projektowane wytyczne ceny przyczynią się do tego, że miasto Wiedeń pozostanie bez drewna opałowego. Ani z dolnej ani z górnej Austryi, ani ze Styryi i t. d., dotychczasowych źródeł drewna opałowego, drewno to nie jest wcale oferowane. Jedynie tylko z Galicyi i Węgier nadchodzą oferty. Ceny jednak wynoszą od 900 do 1.000 K, a nawet wyżej za wagon. Lecz i stamtąd przyszły na targ wiedeński zbyt małe ilości, albowiem w międzyczasie wydany został zakaz wywozu. Na cóż więc przydadzą się wytyczne ceny, jeżeli drewna opałowego nie będzie na targu?

»Teraz chwycono się innych środków. Jak się dowiadujemy, ma być w najbliższym czasie przeznaczonych 1000 ludzi do cięcia drzewa w nizinach dunajowych. Lecz pytamy, co taka mała stosunkowo ilość robotników przy obecnych stosunkach aprowizacyjnych może zdziałać? Kiedy będzie możliwem przewieźć Dunajem ścięte drzewo, skoro szlepery są potrzebne dla zarządu wojskowego i dla transportów zboża i ani tratw ani żadnych nadających się do tego bark nie ma do dyspozycyi?

»Jeżeli jeszcze w tej ostatniej chwili ma się zażegnać brak opału na tę zimę, to jest to możliwem tylko w ten sposób, że rozpocznie się natychmiast cięcia w lasach znajdujących się w okolicy Wiednia i wzdłuż najbliższych linii kolejowych. Do tego jednak potrzebaby użyć nie tysiąc ale wiele tysięcy wyszkolonych drwali, jeżeli chce się uzyskać na czas jakie takie ilości opału. Jeżeli to się nie stanie, to skazani jesteśmy, jak już wspomnieliśmy na Galicyę i Węgry i to w tem przypuszczeniu, że rząd udzieli zezwolenia na wywóz. W tym wypadku jednak wytyczne ceny byłyby błędem, ponieważ tu nie znalazłyby żadnego zastosowania i wogóle należałoby wydać tylko postanowienia odnoszące się do dodatków, przyczem uwzględnićby potrzeba, że tak wysokość ceny transportu i robocizny, jak i innych wydatków podlegać musi wahaniom.

»Jeżeli w interesie ludności oświadczamy się, że możliwie najniższemi wytycznemi cenami, to jednak musimy wskazać na to, że w razie ustanowienia zbyt niskich cen wytycznych istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy mogli kupować drewno tylko w wyżej wymienionych krajach, a po cenach bardzo wysokich.

»Z powyższych faktów wynika, że za porąbane drewno ustanowić będzie trzeba ceny sprzedaży na składzie rąbanego drewna opałowego nie w wysokości 9 K 80 h, ale w wysokości 14 do 16 K za 100 kg. Poczuwamy się do obowiązku podać to do ogólnej wiadomości, aby publiczność nie wyciągała fałszywych wniosków z tegorocznych cen sprzedaży opału«.

Obie te notatki są wiele mówiące, a nas szczególnie interesujące i ważne zwłaszcza przy staraniach o ustalenie cen materyału opałowego w Galicyi. Jeśli mianowicie dla Galicyi zostaną ustanowione niższe ceny drewna, aniżeli w prowincyach innych, w takim razie wiedeńscy handlarze, płacąc nam wyższe ceny, tem łatwiej znajdą dostawców, skutkiem czego może zabraknąć nam w kraju materyału do odbudowy Galicyi. Fakt ten jest zatem jednym z wielu motywów, przemawiających za ustanowieniem w całem państwie jednolitych cen drewna. *

Peryodyczne spisy zapasów drewna. Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 10. kwietnia 1917 Dz. u. p. Nr 160 Namiestnictwo zarządziło peryodyczne spisy zapasów drewna. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają zapasy ściętego drewna okrągłego, oraz drewno ociosanego i łupanego, tudzież nieheblowanych materyałów tartych, w ilościach co najmniej 300 metrów kubicznych drewna użytkowego, lub co najmniej 300 metrów przestrzennych drewna opałowego. Do zgłoszenia obowiązani są posiadacze lasów i inni posiadacze drewna, przedsiębiorcy tartaków, handlarze, przedsiębiorstwa przerabiające drewno, przedsiębiorstwa górnicze i t. p., które mają w zapasie lub też w przechowaniu w lesie, na składach, albo w swoich przedsiębiorstwach powyż wyszczególnione gatunki drewna w podanych wyżej ilościach.

Od obowiązku zgłoszenia wyłącza się zapasy, którymi nie rozporządza ich posiadacz z powodu zajęcia przez zarząd wojskowy, oraz zapasy znajdujące się w posiadaniu Państwa, zarządu wojskowego i publicznych przedsiębiorstw transportowych. W wypadkach, w których dokładny pomiar wyrobionych zapasów drewnych nie został jeszcze przeprowadzony, należy podać ilość masy drewnej na podstawie oszacowania z możliwą dokładnością. Jeżeli zgłaszający się nie jest zarazem właścicielem zgłoszonych zapasów, winien podać nazwisko i adres właściciela. Do zgłoszenia należy używać wyłącznie urzędowych formularzy zgłoszeń, znajdujących się u politycznych Władz powiatowych i wypełnione formularze przesyłać w dwóch egzemplarzach c. k. Namiestnictwu Sekcya III. w Krakowie (ul. Garncarska l. 7).

Zgłoszenia zapasów uskuteczniać należy co miesiąc wedle stanu z ostatniego dnia każdego miesiąca i przedkładać arkusze zgłoszeń, wypełnione w dwóch egzemplarzach najpóźniej do dnia 4 następnego miesiąca. Arkusze zgłoszeń musi zgłaszający podpisać własnoręcznie. Arkusze niepodpisane uważać się będzie za nieoddane. Władza jest uprawniona celem skontrolowania poczynionych zeznań oglądnąć każdego czasu zapasy drewna i w razie zaniechania zgłoszenia lub też zgłoszenia niezgodnego z prawdą, ustalić zapasy na koszt strony.

Kto zataja rozmyślnie przed Władzą zapasy drewna, kto nie dostarczy żądanych od niego dat w ciągu wyznaczonego terminu, kto wzbrania się odpowiadać na skierowane do niego pytania lub też da odpowiedzi nieprawdziwe, będzie karany po myśli §. 13. rozporządzenia ministeryalnego na wstępie powołanego — o ile nie podlega surowszej karze — przez powiatowe Władze polityczne karą pieniężną aż do 5.000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Zjazd przemysłowców w Krakowie. Z inicyatywy Komitetu obywatelskiego odbudowy wsi i miast w Krakowie odbędzie się w dniach 27—30. września b. r. w Krakowie Zjazd przemysłowców, którego celem jest stwierdzenie szczerb wyrządzonych w przemyśle naszym przez wojnę, dalej przekonanie się o ile stan dzisiejszy naszego przemysłu odpowiada zadaniu odbudowy kraju własnemi siłami, wreszcie określenie postulatów, jakie skierować trzeba będzie do Administracyi kraju, do samych przemysłowców i do społeczeństwa w związku ze spodziewanem ogólnem przeobrażeniem warunków naszego życia gospodarczego i w związku z demobilizacyą gospodarczą.

Odnośnie do powyższego będą na Zjeździe wygłoszone na posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych szczegółowe referaty, między którymi, sprawę wyrobu maszyn rolniczych ma przedstawić doc. dr. Inż. J. Krause, sprawę tkactwa i przędzalnictwa Inż. dyr. Pelczarski, cukrownictwo dyr. Gosiewski, przemysł przerobu ziemniaków prof. Inż. Tadeusz Chrząszcz, a przemysł nawozów pomocniczych dyr. Drochocki.

*

Protest Wydziału krajowego przeciwko przydzieleniu ziemniaków galicyjskich Wiedniowi. Wydział krajowy galicyjski wystosował na ręce ministra Höfera jako kierownika c. k. Urzędu żywnościowego we Wiedniu wyczerpująco a energicznie zredagowany protest przeciwko przydzieleniu przez tenże Urząd gminie miasta Wiednia ziemniaków ze zbioru roku obecnego z dziewięciu powiatów politycznych Galicyi, jakie pozostaną po zaspokojeniu potrzeb miejscowych tychże powiatów. Wydział krajowy żąda słusznie, że przedewszystkiem należy przy tem uwzględnić potrzeby Lwowa, Krakowa i innych miast galicyjskich, które dotychczas nie mają zapewnionych ziemniaków. Równocześnie protestuje Wydział krajowy przeciwko zaprojektowanemu przez tenże Urząd wysłaniu do wspomnianych dziewięciu powiatów galicyjskich specyalnych »delegatów«, którzy by mieli doglądać dostaw wiedeńskich. Wreszcie przy sposobności porusza Wydział krajowy sprawę notorycznego ubożenia Galicyi ze wszystkich środków żywności wszelkimi legalnymi i nielegalnymi sposobami, skutkiem czego ludność przymiera głodem, mimo, że produkcya krajowa zupełnie wystarcza na pokrycie potrzeb miejscowej konsumcyi. Przy sposobności przypominamy, że w czerwcu wystosował Wydział krajowy bardzo wyczerpujący memoryał do c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie braku węgla w Galicyi, żądając, w celu zapobieżenia spodziewanej klęsce braku opału, wydania zawczasu zarządzeń w kierunku wzmożenia galicyjskiej produkcyi węgla, zwiększenia dowozu tego materyału ze Śląska, dalej zorganizowania eksploatacyi torfu opałowego w Galicyi, wreszcie ułatwienia ludności zaopatrzenia się w drewno opałowe, w szczególności przez otwarcie składów drewna z lasów państwowych.

*

Nowe zarządzenia w sprawie handlu rybami. Urząd żywnościowy w Wiedniu wydał nowe rozporządzenie z dnia 16. sierpnia, regulujące obrót rybami i ustanowił ceny w hurtownej sprzedaży ryb. Ceny te są następujące: Przy sprzedaży wprost konsumentom w ilościach do 50 kg za 1 kg karpia i lina K 5·60, za 1 kg szczupaka K 5·90. W handlu detailicznym będą ceny wyższe o 1—2 K, zależnie od stosunków lokalnych. Każdy właściciel stawu jest obowiązany w stosownym czasie zarządzić większy połów ryb i o wyniku połowu zawiadomić starostwo. Urząd żywnościowy zaś może właścicielom stawów nakazać, by pewną część połowu odsprzedawali imiennie wyznaczonym gminom lub osobom. Wysyłka ryb za granicę Galicyi jest dozwolona tylko po otrzymaniu certyfikatu wydanego przez starostwo.

Wobec notorycznie zmniejszającego się braku mięsa zastąpienie go w większej ilości mięsem ryb stanowiłoby ulgę dla aprowizacyi poszczególnych gospodarstw, tembardziej, że w Galicyi mamy stosunkowo wiele stawów i rzek. Byleby tylko nowe przepisy nie ułatwiały znowu niesumiennym spekulantom dokonania szeregu nadużyć i byleby nie były ujściem, przez któreby w ślad za bydłem i nierogacizną mogły uchodzić ryby naszych stawów do żołądków mieszkańców Wiednia i zachodnich krajów monarchii.

W obronie interesów zniszczonych właścicieli ziemskich i nieszczęśliwszych jeszcze od nich licznych dzierżawców. Pod tym tytułem pomieszcza krakowski *Głos Narodu* następującą notatkę:

»Moskale odebrali obsiane wielkie majątki wiejskie, zebrali plony zeszłoroczne, a jak widzimy w trosce o przyszłe zbiory »Sojuzy« obsiały niektóre majątki w okolicach Kołomyi, co powinno być częściową przynajmniej rekompensatą dla właścicieli ziemi lub dzierżawców. Stało się jednak inaczej, gdyż zbiory te uznały operujące armie jako zdobycz wojenną i w tym kierunku dopiero poczyniono starania u władz celem rewindykowania praw właścicieli. Tak się stało z majątkiem Zarucze nad Prutem i sąsiednimi folwarkami, będącymi własnością marszałka powiatu kołomyjskiego p. Łążyńskiego i jego sąsiadów. W Zaruczu wsiał p. Łążyński 25 ctn. metrycznych koniczyny czerwonej, gdzie za samo nasienie zapłacić musiał 25.000 kor. a obecnie ku wielkiemu zdumieniu dowiaduje się, że koniczyna ta uważana jest za zdobycz wojenną, jak niemniej inne zasiewy, których dokonały rosyjskie towarzystwa w zamian za zebrane plony. Sądzić należy, że słuszne zupełnie prawa ziemian i dzierżawców pokuckich będą uwzględnione.

Bardziej dotknięci niesprawiedliwością zostali dzierżawcy majątków we wschodniej Galicyi, gdzie około 60% majątków pozostaje w dzierżawie. Właściciele ziemscy przynajmniej uratowali ziemię, mieli hipoteki, na które mogli zaciągać nowe zobowiązania, korzystali ze szczupłych, lecz w każdym razie rozdzielanych zasiłków sustentacyjnych, których dzierżawcom odmówiono. Otrzymali zasiłki urzędnicy, nauczyciele i organiści, lecz dzierżawca tracąc żywe i martwe inwentarze, które były całem jego mieniem, nie uzyskał najmniejszej pomocy«.

W tejże sprawie b. poseł p. dr. H. Wielowieyski wniósł do Koła polskiego memoryał, w którym czytamy:

»Radosna chwila ujrzenia współbraci, zamieszkałych w części Galicyi świeżo uwolnionej od najazdu — wywołuje nietylko uczucia i refleksye, ale i wymowne imperatywy...«

Tak mówił na zebraniu ziemian jeden z tych, co — nie ewakuowani rozkazem wojennej żandarmeryi, za obowiązek swój uznali pozostać w swych zagrodach i bronić pamiątek i odziedziczonego mienia dla potomności i całego narodu..

Ci kresowi bohaterowie — zasobni przed wojną we wszystko rolnicy, z których niektórzy — z początku wojny zagarnięci — zdołali się już byli nawet przystosować do srogiego losu i uruchomili choć w części pierwszym atakiem zaszachowane gospodarstwa — znajdują się dziś po zwycięskiej ofenzywie mocarstw centralnych, ogołoceni ze wszystkiego, co posiadali — ani inwentarza, ani budynku, ni dachu nad głową — plony posiane za czasów inwazyi uważane są jako łup wojenny — a ewentualnie c. k. komendy podjęły zarząd ich obszarów, zaczyna się czasem nawet od usunięcia ich samych lub ich zaufanych oficyalistów od tej pracy.

Gorycz ich zwiększa słyszana teraz teza, że skoro ich szkody majątkowe nie podpadają pod szablon ustawy z 29. grudnia 1912 o świadczeniach wojennych, to... nic im się nie należy od nikogo...

Wszystkie niepisane boskie i ludzkie prawa (teoretycznie już nawet sformułowane przez Niemców jako »Billigkeitsrecht«), dostojne słowa zgasłego monarchy o »ran wygojeniu i powrocie dawnej pomyślności« — w całości przyjęte przez godnego Następcę — interes wyżywienia ludności i armii zwycięskich mocarstw centralnych — przemawia jednak za tem, by stan faktyczny przestał być uznanym za prawny... i nie demoralizował społeczeństwa w chwili przebudowy najważniejszych prawno-politycznych pojęć i dążeń do prawdziwego i szczęśliwego pokoju...

Konie galicyjskie dla krajów zachodnich. Czytamy w *Illustrowanym Kuryerze Codziennym*: Ministerstwo rolnictwa zarządziło, aby wszystkie źrebięta w wieku 1, 1½ i 2 lat, znajdujące się w stacyi zbiorczej we Lwowie, zostały wysłane do Moraw, Czech i t. d., mimo że źrebięta te zostały na naszej, wojną zniszczonej, polskiej ziemi zrodzone i wychowane, a tak bardzo w kraju naszym są potrzebne.

Ponieważ konie galicyjskie dla celów wojny okazały się najlepsze, więc władze zarekwirowały i rekwirują wszystkie zdatne, zdrowe konie, krzywdząc nasze rolnictwo tak, że gospodarka rolna stała się obecnie niesłychanie trudna, jakkolwiek wymagania rządu od rolnictwa galicyjskiego stale się zwiększają. Rząd, mając do dyspozycyi przychowek źrebiąt, zamiast oddać go na użytek rolników w kraju, wysyła je za granicę kraju, a Galicyi zostawia źrebięta tylko 6-miesięczne, co wobec braku paszy w tym roku i trudności wychowania inwentarza, zamiast korzyści, przynosi tylko stratę krajowi i rolnictwu. Znalazł się wprawdzie w wielickim powiecie jeden szczęśliwiec, który otrzymał 10 sztuk starszych źrebiąt, ale to tylko jeden i ten musiał mieć prawdopodobnie sile protekcye u góry.

Fakt powyższy winien wzbudzić energię u naszych posłów, aby poczynili odpowiednie starania dla uchylenia takiego zarządzenia władz, krzywdzącego nasz kraj, wojną i bezwzględnemi rekwizycyami wyniszczony.

Brak paszy. W *Piaście* czytamy: Tegoroczna posucha najdotkliwiej odbiła się na hodowli bydła. Są okolice, w których dzisiaj już siana właściwie brakuje, bo łąki zostały wprost wypalone. Konicze nie udały się prawie nigdzie. Doszło do tego, że już teraz ludność wysprzedaje bydło, bo go niema czem żywić. To samo zresztą jest i na obszarach dworskich, które również

z tego powodu wyzbywają się bydła już dzisiaj. Co będzie później, strach pomyśleć. Brak siana, a więc karmy dla bydła, odbije się w pierwszym rzędzie na gospodarzach małorolnych, niemniej zaś dotkliwie odbije się na mieszkańcach miasteczek i miast, względnie przedmieść większych miast, których ludność hoduje krowy, w dzisiejszych czasach stanowiące dla niej ostoję utrzymania i nieoceniony skarb

Z różnych powiatów donoszą, że zagraża ciągle rekwizycya siana, w razie, gdyby nie otrzymały władze przepisanych kontyngentów siana i słomy dla armii. Rozumiemy doskonale, że armia musi być przedewszystkiem zaopatrzona w to, czego jej potrzeba. Ale stosunki tak się układają, że trudno, a nawet niepodobieństwem będzie zaspokoić żądania armii odnośnie do paszy, stawiane wobec naszego kraju w wysokości nieproporcyonalnej do żądań od innych krajów.

Koło Polskie, a to bez względu na stronnictwa i ich odrębne interesy, powinno najgoręcej zająć się tą sprawą, boć przecie, jak wspomnieliśmy wyżej, chodzi tu nietylko o ludność wiejską, nietylko o obszary dworskie, ale i o miasta.

Wobec faktu, że w tym roku nawet słomy nie mamy w kraju wiele, bo zboża częściowo wymarzły, częściowo wskutek długiej zimy wyległy, trzeba już dzisiaj myśleć o tem, aby jak najbardziej słomy oszczędzać. Ludność hodująca bydło, powinna już teraz pomyśleć o tem, by w jesieni zająć się energicznie zbieraniem liści na ściółkę dla bydła, bo nie ulega wątpliwości, że nie mamy słomy na tyle, aby jej było można na ściółkę używać.

Obrót płodami rolnymi w Królestwie Polskiem. Jenerał-gubernator w Lublinie wydał 23. czerwca b. r. rozporządzenie, regulujące ten obrót w sposób właściwy; gospodarka płodami rolnymi oddaną bowiem została czynnikom obywatelskim. Stało się tam to, do czego my wzdychamy napróżno.

Z mocy powyższego rozporządzenia powstała w Lublinie instytucya prawdziwie polska: Krajowa Rada gospodarcza. Składa się z 23 członków-obywateli; rządzą w niej — wedle wyrażenia pism lubelskich — sami Polacy. Zadaniem krajowej Rady gospodarczej i jej Wydziału wykonawczego jest nadzór nad całkowitym obrotem płodami rolnymi, sprawy obrotu mlewem, sprawy aprowizacyi w ogólności i nadto — śledzenie wszystkich przejawów życia rolniczo przemysłowego, oraz opracowywanie projektów do podniesienia rolnictwa i przemysłu, związanego z wytwórczością ziemi.

Krajowa Rada gospodarcza ma już do zanotowania wiele zasług o znaczeniu najbardziej pierwszorzędnem, z których najważniejsze jest doprowadzenie do ustalenia sprawiedliwych cen za dostarczone zboże, bez porównania wyższych, niż w Austryi. Ceny te są dwojakie: za pierwsze dwa cetnary metryczne pszenicy dostarczone z jednego morga, wynosi cena 54 K 60 h za cetnar, za każdy następny cetnar metryczny 64 K 60 h. Za pierwszy cetnar z morga żyta, jęczmienia i owsa 48 K 30 h, za każdy następny 58 K 30 h. Dla porównania podajemy ceny austryackie: pszenica i żyto 40 K, jęczmień 37 K, owies 36 K, i węgierskie: pszenica 50 K, żyto 48 K, jęczmień 46 K i owies 44 K za cetnar metryczny.

Dla ściągania i rozdziału płodów rolnych ustanowiono w austryackiej okupacyi Królestwa Polskiego trzy centrale z siedzibą w Lublinie: »Polską Centralę zbożową«, »Polską Centralę rolniczą« i »Polską Centralę pasz«.

Prócz organizacyi powyższych powołano nadto do życia na całym obszarze okupacyi austryackiej komisye powiatowe i gminne pochodzące z wyboru. Zadaniem ich jest określić w każdem gospodarstwie niezbędną ilość zboża dla wyżywienia wytwórcy, jego rodziny i pomocników. Ilości te są zwolnione od dostarczenia Polskiej Centrali zbożowej.

Obrót sianem w Niemczech. Rozporządzenie kanclerza rzeszy z 12 lipca r. b. reguluje obrót sianem ze zbioru r. 1917 na obszarze państwa niemieckiego.

Drobny obrót ograniczeniom co do cen nie podlega, natomiast ustalona zostaje cena siana, które ma się dostarczyć wojskowości. Odnośny kontyngent rozłoży się na poszczególne państwa związkowe, przyczem szczegółowy rozdział kontyngentu pomiędzy producentów jest sprawą tych właśnie państw Za podstawę ma być wzięty istotny wynik zbiorów przy uwzględnieniu stanu bydła, zaś dla uniknięcia krzywdzących producenta wymiarom na razie aż do definitywnego ustalenia zbioru pobierane będą tylko »zaliczki« w sianie.

Zbiór tegoroczny dał wynik zaledwie średni. *K.*

Uregulowanie sprzedaży świec. Na zasadzie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 2. sierpnia 1917 Dz. u. p. Nr 328 wydał JE. P. Namiestnik Galicyi następujące zarządzenie z dnia 10. b. m.

Sprzedaż i nabywanie świec wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem świec woskowych i cerezynowych) będzie podlegała przepisom, które dla każdego powiatu politycznego wyda odnośna Władza powiatowa. Sprzedaż i nabywanie świec, sprzeciwiające się tym przepisom, pociąga za sobą tak dla sprzedającego, jak i nabywcy przewidziane w tem rozporządzeniu skutki karne. Producenci (wytwórcy), handlarze i inni posiadacze lub przechowujący świece, którzy w myśl powołanego wyżej rozporządzenia ministeryalnego są obowiązani zgłosić swe zapasy świec w Centrali naftowej, tow. z ogr. por. w Wiedniu I., Wipplingerstrasse 29, mają zgłosić w ten sam sposób swe zapasy u odnośnej politycznej Władzy powiatowej, w której obrębie leży miejsce składu zapasów.

Wszędzie znajdujące się w politycznym powiecie zapasy świec, którymi Centrala naftowa nie rozporządza, oraz te, które Centrala naftowa przydzieli peryodycznie każdemu poszczególnemu powiatowi, podlegają obowiązkowi ich oddania dla użytku ludności w myśl zarządzeń politycznej Władzy powiatowej. Od udziału w rozdziale świec na podstawie tych zarządzeń są wyjęte zakłady wojskowe i zarządu państwowych kolei żelaznych. Postanowienie to nie narusza przepisów §. 2. powołanego wyżej rozporządzenia ministeryalnego. Każdy może nabywać świece tylko w razie niezbędnego zapotrzebowania, zatem tylko wtenczas, gdy nie rozporządza zapasem, wystarczającym dla pokrycia tego zapotrzebowania. Polityczna Władza powiatowa oznaczy w miarę stojącej do dyspozycyi ilości świec, czy i jaką ich ilość może nabyć poszczególny odbiorca, oraz, które zapotrzebowanie jako ważniejsze i pilniejsze ma być w pierwszym rzędzie pokryte.

Polityczna Władza powiatowa ma w razie potrzeby utworzyć rejony, w których zapotrzebowanie świec może być pokryte tylko przez ustanowionych przez nią dla każdego rejonu drobnych handlarzy. Jako drobni handlarze mogą być ustanowieni: kupcy, gminy, oraz organizacye aprowizacyjne gminne lub konsumcyjne.

Dla kontroli obrotu świecami wprowadzi polityczna Władza powiatowa osobne karty dla jednorazowego poboru lub karty z odcinkami dla peryodycznego poboru świec albo zarządzi uwidocznianie poboru na istniejących już kartach dla poboru innych produktów (nafty). — Drobni handlarze mają przestrzegać ściśle instrukcyi wydanych przez polityczną Władzę powiatową, prowadzić zarządzoną przez tę Władzę ewidencyę obrotu świecami i poddać się nadzorowi politycznej Władzy powiatowej, lub przez nią upoważnionej Władzy gminnej. Przekroczenia tego rozporządzenia i wydanych na jego podstawie zarządzeń, tudzież współdziałanie w udaremnieniu nałożonych tem rozporządzaniem obowiązków, będą karane przez Władzę polityczną powiatową, o ile nie podlegają surowszym karom, karą pieniężną do 20.000 K, lub według uznania tych Władz aresztem do 6 miesięcy. Jednocześnie może być orzeczony przypadek świec, do których czyn karygodny się odnosi.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Wieści z Oddziałów.

Walne Zgromadzenie oddziału Rawa Ruska. W dniu 28. sierpnia odbyło się pierwsze od wybuchu wojny Walne Zgromadzenie Oddziału w Rawie Ruskiej. Dotychczasowy Delegat Komitetu p. Karol Krusenstern zdał obszerne sprawozdanie z działalności swojej i Oddziału w omawianym okresie czasu i oświadczył, iż wobec możliwości powrotu do normalnego życia organizacyjnego składa swe nadzwyczajne pełnomocnictwa i prosi o wybór nowej Rady. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i wyraziwszy p. Karolowi Krusensternowi słowa gorącego uznania i podzięki za wykonane przezeń w tak wyjątkowo ciężkim okresie prace, wybrało Radę Oddziału w składzie następującym: Przewodniczący Zygmunt Łączyński, zastępca

dr. Leszek Majewski, Członkowie: Roman Czaykowski, Bogusław Krasuski, Dmytro Czerwinczak, Karol Krusenstern, Adam Kapliński, Mikołaj Latawiec, ks. Mikołaj Ośmiałowski, Tytus Siedlecki, dr. Artur Kintzi, ks. Stanisław Sokołowski.

Dalszym tematem obrad było zawiązanie Spółki handlowej i w tej sprawie postanowiono zamiary urzeczywistnić. Zgromadzenie konstytuujące Spółki odbędzie się w dniu 17. września, przyczem obecnie już zgłoszono udziałów na kwotę 10.100. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Prezydyum Rady Oddziału i są wszelkie widoki na bardzo pomyślne ukształtowanie się tej akcyi.
K.

Zawiązanie Spółki handlowej w Samborze. W dniu 23. bm. odbyło się w Samborze w sali Rady powiatowej zebranie organizacyjne Spółki handlowej rolników i hodowców w Samborze przy licznym udziale członków. Przedłożony ze strony Komitetu statut Zgromadzenie przyjęło i Spółka została zawiązana. Wybory dały wynik następujący: Rada Nadzorcza: Przewodniczący ks. Ludwik Bikowski, Członkowie: Tomasz Ujejski, Michał Kwaśniewicz, Wincenty Tokarz, Ignacy Janowski. Zawiadowstwo: Wiktor Poten, Edmund Schmidt, Antoni Nadybski. Komisya rewizyjna: Franciszek Mleczko, Karol Łącki, Wojciech Ziemiak, Zgromadzeni zadeklarowani udziałów K 17.410, z czego koron 10.990 wpłacono natychmiast na ręce organizatorów. Oddział Towarzystwa wyraził gotowość powierzenia Spółce wykonywania w swym zastępstwie funkcyi komisyonera Krajowej Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy. *K.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki handlowo-rolniczej c. k galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Stryju, odbędzie się we czwartek dnia 13. września b. r. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu za czas od 1. stycznia 1913. do 31. grudnia 1916.
2. Bilans za rok 1913.
3. Wybory:
   a) do zawiadowstwa,
   b) do Komisyi rewizyjnej.
4. Wnioski członków.

W razie braku przepisanego ustawą kompletu odbędzie się Zgromadzenie w drugim terminie, a mianowicie tegoż samego dnia o godz. 4 przyczem w myśl § 31. statutu uchwały w tym wypadku będą prawomocne bez względu na ilość członków.

Walne Zgromadzenie Oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, odbędzie się w Stryju w czwartek dnia 13. września b. r, o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności po koniec czerwca 1917.
2. Sprawozdanie kasowe po koniec czerwca 1917.
3. Wybory:
   a) przewodniczącego,
   b) zastępcy przewodniczącego,
   c) Rady Oddziału i zastępców,
   d) Komisyi rewizyjnej.
4. Wnioski członków.

Posiedzenie Rady Oddziału w Rudkach odbyło się w dniu 22. bm. Po załatwieniu poruczonych przez Komitet spraw Zakładu rolniczo-hodowlanego, debatowano nad zawiązaniem Spółki handlowej i nad objęciem przez Oddział, ewentualnie przez Spółkę zastępstwa komisyonerstwa bydła i ziemniaków. Uchwalono starać się o zastępstwo i zawiązać Spółkę, której posiedzenie organizacyjne naznaczono na dzień 4. września br.
K.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 55. Czy istnieje jakie pismo peryodyczne polskie, poświęcone pszczelarstwu, oprócz *Bartnika postępowego*, który po śmierci w r. b. jego wydawcy prof. Ciesielskiego przestał podobno wychodzić? *Ks. J. P.*

Pytanie 56. Proszę o podanie mi sposobu usunięcia grzybu radykalnie z domu drewnianego? Proszę o odpowiedź z zakresu własnego doświadczenia. *R. M. Dobr.*

Druga odpowiedź na pytanie 53. Rozróżniamy trojakie wino:

1) deserowe, słodkie; 2) wytrawne mocne; 3) wytrawne słabe.

Jabłka nadają się na wyrób wina deserowego i słabego, wytrawnego.

Wino ostatniego typu sporządza się następująco:

Jabłka, przy większej ilości rozdrabnia się na odpowiednich szarpaczach, lub w braku tego przy pomocy siekaczów, jaki używa się w małych gospodarstwach rolnych do buraków, poczem wytłacza się z nich prasą sok, zwany moszczem. W razie przerobu małej ilości jabłek, najlepiej rozetrzeć je na zwykłych kuchennych tarkach, poczem miąsz daje się do woreczków serowych i wyciska moszcz albo ręką, albo przez nacisk dźwigniowy, używany przy serach.

Otrzymany moszcz zlewa się do butli, a przy większej ilości do czystych beczek.

Pozostałe wytłoczyny można zarobić jeszcze małą ilością wody, nie przenoszącą 1/4—1/2 otrzymanego moszczu, a po upływie 6—12 godzin poddaje je ponownemu prasowaniu. Otrzymany moszcz drugi, łączy się z pierwszym i poddaje fermentacyi zapomocą drożdży szlachetnych, winnych, lub drożdży, jakie znajdują się na owocach. Pierwszy sposób jest pewniejszy i daje lepsze wino.

Po upływie 3—5 tygodni, zależnie od ciepłoty lokalu, wino jest przefermentowane i sklarowane. Fermentacyę powinno się prowadzić początkowo w ciepłym lokalu, a gdy jej okres burzliwy przejdzie, przenieść wino do lokalu chłodnego. Skoro wino sklaruje się, bierze się je albo bezpośrednio do użytku, albo ściąga do flaszek, korkuje i trzyma w chłodnem miejscu. W razie, gdyby do 6 tygodni wino się nie sklarowało, trzeba przelać je do naczyń silnie wysiarczonych i wypełnić je pod korek.

Wina tego typu są trudne do utrzymania i wymagają już znacznego doświadczenia, za to pod względem socyalnym i gospodarczym zasługują na wszelkie poparcie i rozszerzenie. Są one tanie, dobre, a jako zawierające 5—7% alkoholu, zdrowe.

Wina deserowe otrzymuje się jak poprzednio, tylko moszcz trzeba osłodzić cukrem w ilości do 330 gr na każdy litr moszczu. Przy tem winie ściąga się je po upływie 4—6 tygodni do silnie wysiarczonych naczyń, a następnie po upływie 2—6 miesięcy na flaszki.

O inne szczegóły, oraz obszerniejsze wyjaśnienia odsyłamy do naszego podręcznika, pod nazwą: »Wina owocowe«.

Inż. *T. Chrząszcz.*

Rozmaitości.

Niemiecki zbiór ziemniaków. Lipcowy nr *Süddeutsche Monatshefte* przynosi artykuł Artykuł Riemerschneidra, w którym autor przedstawia, że w przeciągu lat pięciu od 1888—1892 zebrano w Niemczech ziemniaków przeciętnie 560 milionów centnarów (50-kilogramowych), a w r. 1912 i 1913 ponad 1000 milj. centn. Normalny zbiór średni wynosił przed wojną 800—850 milj. cnt. Ilości te osiągnięte na obszarze 3·3 milj. hektarów. Od r. 1888 obsadzano ziemniakami 3 milj. ha, tak, iż zbiór z jednego ha podniósł się z 185 na 260—270 cntn., obszar zaś uprawiany ziemniakami z 11·7 na 12·7% ogólnego obszaru ziemi uprawnej.

Przy średnim zbiorze więc na 67 milionów ludności w Niemczech przypada na osobę więcej niż 12·5 cnt. ziemniaków jako środek żywnościowy dla ludzi, bydła i na przeróbkę przemysłową.

Niemieckiemu zbiorowi ziemniaków, wynoszącemu przeciętnie 260—270 cnt na ha, przeciwstawiają się zbiory: we Włoszech 112, Francyi 140, Rosyi 140, Austryi 204 cnt. Tylko Anglia osiągnęła równy zbiór jak i Niemcy z ha, obsadza jednak tak małe obszary ziemniakami, że własna produkcya nie wystarcza i zapotrzebowanie swoje musi pokrywać głównie z importu.

W urodzajnych latach dochodził zbiór ziemniaków w Niemczech od 300—317 cnt., a w niektórych gospodarstwach wynosił nawet 600 cnt. zwykłych z ha.

Zużytkowanie ziemniaków w Niemczech przed wojną było następujące: ze średniego zbioru 800—900 milj. cnt. zużywano na paszę dla bydła 300—400 milj.; dla ludzi zostawiano 285 milj. cnt., do sadzenia 130 milj. cnt., na wyrób alkoholu 50 milj. cnt, na krochmal 32 milj. cnt, do suszarni 16 milj. cnt., 80—90 milj. cnt. zmarnowało się przy przechowaniu, transporcie itp.

W czasie pokojowym zapotrzebowanie roczne na osobę wynosiło 4 cnt., a więc 1/2 kg dziennie. Ilość suszarń wzrosła w czasie wojny z 500 na 800. Wyrób alkoholu z ziemniaków został znacznie ograniczony. Niemcy nie mogą pokryć własną produkcyą swego zapotrzebowania, sprowadzają je z krajów okupowanych.

Gospodarcze znaczenie wschodniej Galicyi. *N. Fr. Presse* w obszernym artykule omawia gospodarcze znaczenie obecnie odzyskanych terytoryów Galicyi wschodniej dla monarchii. Są to najbardziej żyźne okolice Galicyi. Wedle statystyki z ostatnich czasów przedwojennych obszar pól uprawnych w Galicyi wynosi 3,801.926 ha, z czego na Galicyę wschodnią przypadło 2,595.206 ha, a więc większa część. Najbardziej wartościowem jest Podole galicyjskie, którego środek przez zajęcie Tarnopola znowu się dostał w nasze ręce. Bardzo urodzajnem jest południowe Podole. Udają się tam doskonale żyto, pszenica, jęczmień, owies, rośliny strączkowe, ziemniaki i konicze. W łączności z wielkim rozwojem gospodarstwa rolnego stoi także rozwój przemyslu związanego z rolnictwem, jak browary, gorzelnie i fabryki cukru. Ważną rolę odgrywa chów bydła. Obok ras simentalskiej, fryzyjskiej i oldenburskiej prowadzony jest na wielką skalę chów bydła krajowego, czerwonego. Wysokiemi cyframi wykazać się może obrót w mleczarniach i spółkach mleczarskich. W roku 1911 lwowski związek mleczarski wywiózł do Austryi i Turcyi masła za 1,128.000 K. z czego lwiej części dostarczyła Galicya wschodnia. Galicyjskie spółki wywozu jaj i drobiu, które głównie swe zopotrzebowania pokrywały we wschodniej Galicyi, wywoziły przed wojną rocznie za około 40 milionów koron jaj do Niemiec, Szwajcaryi i Francyi.

W południowej części Galicyi wschodniej na pierwszy plan wybija się gospodarka lasowa. Dotyczy to przedewszystkiem obszarów położonych u podnóża Karpat. Góry wschodnio-galicyjskie prawie całe pokryte są lasami, które gdzieniegdzie mają jeszcze cechę lasów dziewiczych. Zalesione obszary ciągną się przez okręgi Lwów, Bóbrka, Przemyślany, Brzeżany, Podhajce i Buczacz, a więc na południowy wschód od Lwowa. W okręgach Trembowli i Husiatyna znajduje się lasów mniej. Powierzchnia zalesiona w Galicyi obejmuje obszar 281.602 ha, tj. 30·5% całego zalesienia Austryi. W miarę rozwoju przemysłowego Galicyi, rozwinął się także i przemysł drzewny, a korzystały z niego w czasach pokojowych przedewszystkiem Niemcy.

Wspomnieć także należy o pokładach soli w Kałuszu i Delatynie, oraz o pokładach soli potasowych w Kałuszu. W okolicy Stanisławowa znajduje się ruda żelazna, oraz wielkie pokłady węgla brunatnego.

Głosy Czytelników.

W sprawie szkód zrządzanych przez wróble i wrony.

W roku 1912, gdy wróble wystąpiły w ogromnych stadach, niszcząc płody w sadach i na polu, zwracałem uwagę na konieczność tępienia tego szkodnika, niestety — bez skutku.

Ptaszki te mają bardzo wielu przyjaciół — n. p. we Lwowie w zimie wróbelki dostają smakołyki w postaci okruchów, a niekiedy nawet naumyślnie dla nich przyrządzanych ziemniaczków!

Dobrze im się tu dzieje, to też wywdzięczają się należycie. I tak, przed kilkoma dniami, będąc we Lwowie na Podzamczu, zauważyłem na kawałku pola obsianego żytem i pszenicą wiele źdźbeł z próżnymi kłoskami, dokładnie przez wróble wymłóconymi, a takich kawałków pól w samym Lwowie, na których zboże prawie całkiem zniszczone zostało przez wróbelki, mamy bardzo wiele!

Po wróblach, wielkim szkodnikiem w polu i ogrodzie są wrony, gawrony i kawki, które w obecnych czasach nadzwyczajnie się rozmnożyły w wielu stronach kraju, między innemi także w okolicach Lwowa, prawdopodobnie skutkiem niedość energicznego ich tępienia w polach i ogrodach stolicy kraju.

Wrony przedewszystkiem — jak wiadomo — niszczą pola obsadzone kukurydzą w czasie, gdy ziarnka w ziemi zaczną kiełkować i kiełek pokazywać zaczyna się. Podobnie niszczą też i zboża nowo obsiane. Prócz tego wrony tępią młode zające i pożyteczne ptaszki, a przytem zrządzają bardzo złośliwe psoty, o czem się piszący naocznie przekonał. Mianowicie w Żydatyczach na polu torfowem obsadziła W. Szkoła Inwalidów 10-morgowy kewał pola kapustą. Wrony stadami napadały na to pole i wyciągały sadzonki kapusty z ziemi, skutkiem czego roślinki przy tegorocznej posusze zaraz ginęły.

Czas nam zatem zabrać się do tępienia wróbli i wron, zwłaszcza, że w Niemczech płacą za nie po 0·60—1,00 M., a w większych miastach, jak: Berlin, Wrocław i t. d. nawet 1,50 M. za jedną wronę!

Cybruch Dominik

Instruktor Woj. Szk. Inwalidów.

Z dzisiejszego zamętu.

Dnia 21 b. m. byłem na spędzie bydła w Jordanowie, miasteczku na podgórzu karpackiem, w powiecie myślenickim. Na podobne spędy, w zimie i z wczesną wiosną urządzane, trzeba było używać środków przymusowych, aby przepisany kontyngent uzyskać.

Jakżeż różnie przedstawia się sprawa dzisiaj!

Przyprowadzono bydła kilkakroć więcej nad potrzebę i wprost błagano, aby je brać za cokolwiekbądź, oddawano chętnie po 1·60 K za 1 kg, aby tylko nie słuchać ryku głodu ulubionych zwierząt.

Powiat tutejszy, to okolice czysto górskie, o malowniczych widokach. znakomitem powietrzu, rozległych lasach, ale lichej ziemi, a do tego niedbale i nieumiejętnie uprawianej. Myślenicki powiat przed niewielu laty miał okres krytyczny zupełnego wyczerpania ziemi, kiedy włościanin wysiewał więcej, jak zbierał, a własność włościańska stanowiła *gros* posiadłości. Dwaj najwięksi posiadacze tabularni, t. j. arcyksiążęca kamera i K. ks. Lubomirski, dawno gospodarstwo rolne powiesili na kołku; pierwsza rozparcelowała swe role przeważnie na wieczność, drugi drogą dzierżaw tak, że dziś powiat na 66 gmin liczy zaledwie 14 obszarów dworskich, z których tylko kilku prowadzi majątki w całości, a reszta rozparcelowała majątki między włościan.

A zatem czynnik obywatelski waży tu mało pod względem roli, a typ dominujący pozostaje chłopski.

Włościanin tutejszy, to kaleka gospodarska, posiadająca 3—5 morgów roli, na czem trzyma zwykle jednego konia, a oprócz tego bywa właścicielem kawałka łanu i pustaci (połoniny), najczęściej nie wydzielonej dotąd ze wspólnego posiadania. Otóż na tych skromnych

przestrzeniach siedzący włościanin, ustawiczną uprawą ziemniaków, żyta, owsa i koniczu wyczerpał rolę tak, iż dalsza uprawa tych plonów stała się niemożliwa, nawet mimo ugoru.

Ale dzięki inicyatywie dworów i kleru zaczęto używać nawozów sztucznych, szczególnie żużli, które sprawiły tyle, że średnio jedno ziarno dawało 3—4 w plonie i to nasienia tak dorodnego, jak rzadko gdzie spotykałem. Jednak te bardzo mierne plony nie wystarczyły na wyżywienie powiatu, który szedł dalej za wskazówkami natury i produkował wiele bydła rogatego, którego ilość dosięgła wedle ostatniego spisu 47.000 sztuk. Jeżeli porówna się, że w powiecie jest około 20.000 sadyb włościańskich, to na jedną przypada 2·34 sztuk bydła. Są gminy, gdzie gospodarze chowają po kilkanaście sztuk. Bydło to niotęgie, średnio 250 kg żywej wagi w stanie dorosłym, zmarniały typ nizinny lub górski, czarny lub czerwono-srokaty, w domieszce do miejscowego czerwonego polskiego bydła. Z bydła tego przy racyonalnej hodowli dałoby się w krótkim czasie wyprowadzić piękne zawody, jak dowody tego spotykam w kilku drobnych obórkach i to jedynie i wyłącznie przez lepsze żywienie, oraz późniejsze dopuszczanie jałownika do rozpłodu. I mleczność w tych razach nie pozostawia nic do życzenia.

Otóż włościanin tutejszy jest rozmiłowany w „gadzinie“, niechętnie coś pozbywa, a dziś przyciśnięty koniecznością, prowadzi bydło masowo na spędy.

Tu zaś przebiera armia, bo bierze sztuki najlepsze, młode, powyż 220 kg żywej wagi, któreby mogły dać podstawę do wytworzenia w przyszłości zawodów krajowych.

Jakżeż inaczej jest w państwie, przeciw któremu zwrócił się świat cały!

Otóż miałem sposobność obserwować niemieckie *Viehdepot* w Podniestrzanach, na olbrzymich tamtejszych łąkach, na których pasie się kilka tysięcy braków bydlęcych, ustawicznie z Niemiec uzupełnianych. Nie znalazłem tam jednej sztuki zdatnej do dalszego chowu.

Podobne *Viehdepot* obserwowałem w roku 1915/16 w Głuszkowie pod Horodenką, tam nie było braków, ale pierwszorzędny materyał hodowlany, z którego dziennie ginęło średnio 20 sztuk z głodu i zimna.

Podobnie się działo z bydłem, spędzonem w jesieni ub. roku z Królestwa Polskiego do dóbr dzikowskich, jak mi opowiadali świadkowie naoczni.

Otóż świetna Cenzuro, skreślenie podobnych faktów nie prowadzi do „przetrzymania“, ale wprost do zniszczenia państwa i to szeroko i głośno powinno być podnoszone, aby na naczelnych miejscach o tem wiedziano i radykalnie zaradzono złemu. Państwa centralne mają wrogiem Anglię, przeciwnika konsekwentnego, który się nie ogląda na czas, a dzisiejsza całą wojnę pojmuje jako jeden olbrzymi sport, którego ramy przed wielu laty zostały zakreślone i na lata całe są dalej obliczone, a zatem odpór powinien być równy naciskowi i wtedy może być mowa o przetrzymaniu.

U nas jednak dzieje się wprost odwrotnie i w czasie, gdy jesteśmy zupełnie odcięci od wszelakiego dowozu, rujnuje się wprost rolnictwo i hodowlę brakiem przewidywania i nieszczególnemi zarządzeniami wyszłemi z pod piór niedowarzonych. Otóż dobry materyał się bezwzględnie zabiera, śmiecie pozostawia, zamiast brać obecnie te śmiecie i poprawiać je na olbrzymich pustyniach, wojną wytworzonych.

Równie dobrze dałby się użyć nadmiar bydła we wschodniej Galicyi, jako materyał pociągowy, jednak odpowiednie czynniki powinny się tem odrazu zająć i nie czekać na właścicieli lub dzierżawców, którzy już trzy razy tracili, by czwarty raz do niepewnego dzieła się zabierali.

Cały prąd pomocy przez Centralę odbudowy zdaje się zdążać przez maszyny i chociaż jest to pomoc znaczna, to jednak niezupełna.

My nie Amerykanie i nie na dziewiczej, ale już na wyczerpanej ziemi, stąd bez zwierząt się nie obejdziemy, bo nam trzeba nawozu.

Niechżesz nadmiar bydła w zachodniej Galicyi dostaniemy do wschodniej i nie za gotówkę, ale na rachunek z prawem pierwokupu lub na oddanie w naturze i na ryzyko c. k. Rządu. *Froń.*

W sprawie prasy rolniczej.

Przed niedawnym czasem pisał *Rolnik* kilkakrotnie o uczelniach rolniczych. Artykuły te należałoby obecnie uzupełnić niejako rozpatrzeniem sprawy i znaczenia prasy rolniczej, zwłaszcza peryodycznej. Zdaniem mojem, jest to rzecz ogromnej wagi. uznana zapewne ogólnie, mało jednak rozważana. Dzisiaj, gdy *Rolnik*, które to czasopismo, jako nam najbliższe, mam na myśli — raz wpłynąwszy we właściwy prąd, statecznie posuwa się po linii pragnień i zapotrzebowań ogółu rolniczego, uważam chwilę za odpowiednią do dyskusyi nad tą sprawą.

Na wstępie stwierdzam, że każde czasopismo fachowe jest dla t. zw. ludzi praktyki jedyną niemal instytucyą nauczającą, dla zaznajomionych z teoryą dalszym ciągiem nauki, dla wszystkich wreszcie interesowanych czynnikiem informującym o biegu i rozwoju najważniejszych spraw, mających pierwszorzędne znaczenie dla danej grupy. Te arcyważne łącząc w sobie cele, czasopismo takie powinno stać na wyżynie poważnego podręcznika naukowego.

Ponadto, śledząc wpływ dziennikarstwa specyalnie z punktu widzenia rodzimych naszych upodobań, zauważymy, że tak zwana pieszczotliwie „Gazetka“ jest w oczach naszej rzeszy rolniczej czemś znacznie popularniejszem, niż „książka“.

Objaw ten tłómaczy się zapewne oddaleniem poszczególnych środowisk pracy rolniczej od centrów życia oświatowego, pewna niechęć do studyów na własną rękę celem rozwiązania różnolitych zagadnień przyrody, gotowe wreszcie i treściwe informacye czasopisma o kwestyach najbardziej aktualnych.

Te wymienione powyżej względy sprawiają, że najbardziej opieszały w czytaniu rolnik znachodzi przecież czas na mniej więcej dokładne odczytanie czasopisma, choćby wybierając zeń te tylko wskazówki, o które sam rozwój i tok jego pracy chwilowo się upomni — dlatego tak ważne jest. aby wiadomości w piśmie takiem w czas się zjawiały.

Tak wsiąka treść czasopisma w rzeszę rolniczą gładko i niespostrzeżenie, wypełnia luki wiadomości praktycznych i wiedzy, reguluje wprost automatycznie poziom uświadomienia rolniczego danej warstwy.

Jest cały u nas zastęp ludzi, kierowników większych gospodarczych jednostek, którzy szkół rolniczych nie przechodzili, ze szkołą nigdy się nie zetkną i jedyną alfą i omegą ich wiedzy, akademią ich jedyną — to *Rolnik.*

Akademia ta najliczniejszych ma słuchaczy, o najważniejszych rzeczach i w najstosowniejszej chwili mówi — pracuje więc znowu ekonomiczniej od wszystkich uczelni.

Rzekłbym—dobre czasopismo fachowe, to podstawa i niezawodny miernik rozwoju danej gałęzi pracy w społeczeństwie. Słusznem tedy jest twierdzenie, że obowiązkiem jest ziemian zapewnić temu najlepsze i najodpowiedniejsze warunki bytu, by mogło w całości swemu tak różnorodnemu i tak bardzo aktualnemu zadaniu w pełni odpowiedzieć. *Rolnik* winien być dla nas, jego czytelników, tym „oczkiem w głowie“, wybitną naszą intellektualną troską, jego rozkwit punktem honoru i serdeczną naszą dumą.

Czy tak jest?

Czy stosownie do tego zapewniliśmy tej ważnej organizmu naszego duchowej arteryi żądane warunki bytu, czy na tę ważną pozycyę przeznaczyliśmy stosowny kontyngent dobranych i pewnych sił, czy też staropolskim oportunizmem się kierując, pozostawiliśmy go „Bożej łasce“ i naczelnej redakcyi pod genialnem zresztą hasłem: „jakoś to będzie?“

Przyznam się, że składu redakcyi nie znam. Szczerze podziwiałem, i każdy z czytelników zapewne również, zmartwychwstanie *Rolnika* po dwu latach przerwy w lipcu r. 1916, jak już pierwszy jego zeszyt wprawnie i odrazu wszystkie kierunki funkcyi pisma objął, jak zjawił się przed nami jak dobry cud, bez zmazy, w pełni sił, rozkwitnął po prostu... uczucie to stale trwa i wzrasta.

Ale — bo i tu jest pewne „ale“ — z przeglądu współpracowników tego pisma, wymienionych w spisie rzeczy ostatnich dwóch tomów, stwierdzamy ze zdziwieniem, że jest ich zbyt mała liczba, nawet poprostu śmiesznie mała w porównaniu do tak licznej rzeszy naszych braci po pługu, znających sztukę czytania i pisania. Wynika zatem z tego, że trud składania tego naszego prawie jedynego organu rolniczego spoczywa na barkach właściwie tylko bardzo szczupłego grona ludzi, z redakcyą na czele, która też dokazuje cudów waleczności, by w warunkach takich nietylko wyjść z honorem, ale nawet zasłużyć na specyalne podzięki.

Rozumiemy też obecnie ów — powiedzmy — głos wołającego na puszczy, którym Redakcya *Rolnika* zwraca się co pewien czas do swych Czytelników w sprawie współpracownictwa, zaznaczając słusznie, że wartość pisma rolniczego wzrasta w miarę przybytku artykułów z „zielonych pól“, a ubytku prac z „zielonego stolika“.

Tak, uderzmy się w piersi! Mało na ogół czytamy, ale już do pisania to mamy nieprzezwyciężony wstręt!

Czy tak być winno? Czy w tych warunkach mamy prawo żądać, by *Rolnik* mógł zawsze i stale spełniać bez jakiegokolwiek zarzutu swe cele?

Przyznanie się do winy jest pierwszym krokiem do poprawy. Przyznajmy się zatem i poprawmy!

Zrozumiejmy ważność tej jedynej dla nas wszystkich Akademii, jest to wszak jedyny doradca nasz i informator w wytwórczej naszej robocie, jak szeroko sięga ta połać ziemi naszej, zrozumiejmy, że każdy trud, każdy grosz w nią włożony, to najintratniejsza kapitału narodowego lokacya. Rolniczem wszak na wskroś społeczeństwem „z dziada pradziada“ jesteśmy i rozwój rolnictwa o bycie i sile przyszłej Ojczyzny naszej decydująco stanowić będzie.

Jeden ten organ piśmienniczy mamy — mamy wprost przypadkiem, jak na nasze stosunki, wyjątkowo wybitną siłę, jako kierownika — mamy najlepszą sposobność stworzyć z tego rzecz wzorową, tylko zrozumienia i ze wszech miar solidarnego poparcia tu potrzeba. Poprzyjmy bez wahania materyalnie, skoro tego zażąda, moralnie zaś — w stałe współżycie z nim wstąpmy, u niego szukajmy rozwiązania wszystkich zagadnień naszego zawodu i z nim dzielmy się każdem ważniejszem spostrzeżeniem na niwie naszej pracy.

Tylko w ten sposób nasz *Rolnik* może osiągnąć swój najwyższy i najbardziej celowy rozwój.

Ludwik Romanowski.

BIBLIOGRAFIA.

„Odbudowy kraju“, miesięcznika, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego wyszedł zeszyt trzeci, poruszający nader ważne zagadnienia. Zawiera on między innemi memoryały Komitetu obywatelskiego w Krakowie w sprawie odszkodowań wojennych i odbudowy zniszczonych wsi w rejonie fortecznym krakowskim.

Poseł Wincenty Witos występuje w artykule »Prowizoryczna odbudowa wsi« za trwałą przebudową, prof. E. Hauswald roztrząsa zagadnienia polityki gospodarczej w zakresie przemysłu, prezydent prof. dr Fryderyk Zoll przedkłada projekt rozporządzenia o przesiedleniu osad w obrębie twierdzy krakowskiej, referent statystyczny Towarzystwa przemysłowców w Warszawie, inż. H. Tenennbaum daje bardzo ciekawy pogląd na sprawę zaopatrzenia polskiego przemysłu w surowce po wojnie, prof. dr. Adam Krzyżanowski pisze o trudnościach skarbowych po wojnie. dr. Leon Władysław Biegeleisen kontynuuje swe »Uwagi w odbudowie«, wiceprezes krakowskiego Towarzystwa technicznego inż. Adelmann pisze o przemyśle cukrowniczym na ziemiach polskich, doc. dr. Bronisław Biegeleisen porusza ważną — wobec braku węgla — sprawę zużytkowania torfowisk, dr. Witold Lewicki daje niezmiernie ciekawą monografię powiatu pilzneńskiego. Również *Przegląd Gospodarczy* zawiera bardzo bogatą treść, a więc sprawozdanie z działalności Sekcyi dla przemysłu, rękodzieł i handlu w Centrali dla odbudowy Galicyi, statystykę szkód w powiecie jaworowskim przez arch. Świderskiego, sprawozdanie z działalności Komisyi odbudowy Kraju przy tymczasowej Radzie Stanu, jakoteż organizacyę spisu szkód w Królestwie Polskiem, które nas zapoznają ze stanem odbudowy w tamtej części Polski, artykuł o odbudowie Prus wschodnich, stosunki gospodarcze w Polsce w oświetleniu niemieckiem przez Leona Paczewskiego, oraz cały szereg drobnych wiadomości.

Dla wszystkich interesujących się zagadnieniami i odbudową przyszłej Polski, pismo zawiera niezmiernie wiele cennego materyału i staje się wprost niezbędne.

Adres Redakcyi: Instytut ekonomiczny, Kraków, Krowoderska 26 — prenumerata kwartalna 6 koron.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 19. do 25. sierpnia 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 n.				+14·7	+24·1	+16·6	+24·3	+12·2	10·7	11·6	11·6	86	52	82				0	2	0	—	
20 p.				15·1	25·2	18·6	25·4	11·3	11·2	12·2	13·0	88	52	82				0	1	0	—	
21 w.				15·8	26·0	18·3	26·0	12·0	11·5	12·2	12·9	86	49	81				0	1	0	—	
22 ś.				17·4	24·0	15·2	24·3	15·1	12·8	12·0	9·8	87	54	76				1	1	8	—	
23 c.				13·4	21·8	15·0	23·0	10·3	9·4	10·0	9·8	82	51	77				1	0	0	—	
24 p.				12·0	24·0	15·0	25·0	9·7	8·9	11·7	11·3	86	53	89				0	0	0	—	
25 s.				16·0	26·1	16·8	26·5	12·5	11·8	11·9	12·6	87	48	89				0	0	10	6·6	● R

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 16. sierpnia 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 pisarz gospodarski z ukończoną niższą szkołą rolniczą lub kilkoletnią praktyką, może być inwalida, zaraz, 80 K mies. i wikt. Adres: Stanisław Kostheim, Podlipce p. Złoczów.

1 parobek do koni; 2 wolarzy Adres: Długoszowa, Siary, p. Gorlice.

2 dziewczęta, lub kobiety do służby we dworze (w pow. liskim); 30 kwalifikowanych robotników lasowych do wyrobki drzewa kantowego w lasach państwa Nisko, 12 K za 1 metr kub., mieszkanie z opałem (barak robotniczy), naczynia, środki żywności po cenach kosztów własnych. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim 3.

Dla inwalidów wojennych.

1 dozorca polny, 160 K rocznie, wikt, mieszkanie, procent od sprzedaży zboża i ziemniaków i dodatek na obuwie. Adres: Zarząd dóbr Świrz, p. k. Przemyślany.

Dla superarbitrowanych legionistów i ich rodzin.

1 lokaj, rel. rz. kat. Adres: Dyrekcya dóbr Kaliksta ks. Ponińskiego, Horyniec, p. loco, pow. Cieszanów.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 chłopak do każdej roboty, lat 17. Adres: Pow. Biuro pracy Chrzanów.

1 rządca, lat 27, rel. rz. kat., żonaty, bezdzietny, z ukończoną szkołą rolniczę w Horodence i 7-etnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, obznajomiony z leśnictwem, ogrodnictwem i mleczarstwem. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

Inwalidzi wojenni:

fornal lub furman. Adres: Iwachów Dymitr, Zabłotowce, p. Bereżnica królewska, pow. Żydaczów.

leśny-polowy, Sagan Ferdynand, lat 29, żonaty, amputowana lewa ręka. Adres: M. Urząd opieki społecznej, Kraków.

leśny, dozorca, portyer, Jan Kopyć, lat 26 żonaty, ranny w nogę. Adres: Pow. Biuro pracy, Chrzanów.

dozorca gospodarski, stróż, Belmega Dymitr, lat 21, ranny w prawą rękę; dozorca leśny, Bałahura Kiryło, lat 27, ranny w prawą rękę, zesztywnienie palców: ekonom rutynowany, pisarz lub gospodarski kasyer, Franciszek Miąsko, żonaty, 2 dzieci, 3 lata szkoły rolniczej, lewa noga krótsza, chodzi dobrze z laską. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków 1, skrytka 11.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 11. do 17. sierpnia b. r. spędzono na targowicę: 2.290 wołów, 742 buhaji, 1.525 krów i jałówek, 3 bawołów i resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 4.560 sztuk.

Nowy spęd (4560 sztuk) pochodzi: z Węgier 2309 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1090 sztuk, z innych krajów austryackich 1161 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3251 sztuk.

Nadto dowieziono: 341 cieląt żywych i 1011 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K, III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 410 K; II. jakości 370 — — K: III. jakości 330 — — K, krowy I. jakości — — 380 K, II. jakości 340 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — 400 K; II. jakości — — 360 K III. jakości 340 — 320 K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 12. do 18. sierpnia b. r. dowieziono ogółem — sztuk (żywych —, bitych —), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk —, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 314 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Dnia 22. i 24 sierpnia br. wynosił spęd: 113 wołów, 118 buhaji, 179 krów, 43 sztuk jałownika, 67 cieląt, 186 świń mięsnych, 280 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—460 kor. II. jakości 340—370 K, III. jakości — — kor: buhaje I. jakości 380—450 kor., II. jakości 270—360 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380-450 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 280 300 kor.; jałownik I. jakości 380—430 kor., II. jakości 340—370 kor., III. jakości — — — kor.; cielęta 330—370 kor.; świnie mięsne 500—550 kor.; świnie tuczne 560—600 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—*)	Siano	17·—
Żyto	40·—**)	Słoma: z pod cepów	10·—
Jęczmień	37·—	z pod maszyny	8·—
Owies	36·—	Otręby	9·—
Proso	28·—	Wyka	26·—
Groch lub soczewica	55·—	Łubin	40·—
Fasola	40·—	Peluszka	50.—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156·—
Ziemniaki: od 21/VIII. do 5/IX.	25·—***)	Mak ****)	200·—
później	15·—		

*) **) Do 15/XI. K 42·—.

***) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

****) Od 16. sierpnia br.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.